

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ 1-35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

Bezpłatnych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Dzisiejszy numer obejmuje 10 stron druku.

Osiemu gniazdu...

Zbudziliśmy osy, nie więc dziwnego, że bzykają. Bo-ć od tego są osy. Spały tak spokojnie! Ledwie od czasu do czasu jedna drugą dźgnęła — po bratersku, delikatnie, wyzywając od lokai i kanaliż dziennikarskich z jednej, a Ravacholów i mobów z drugiej strony. I świat gotów był już myśleć, że to zwykłe muchy — a to tymczasem przecie osy!

I w jeszcze jednym złudnem utrzymywały wszystkich mniemaniu. Dzieleno je na muchy szlachetkie i na muchy (przed)pokojowe i na ordynarne muchy uliczne. A to tymczasem osy — jedna, jak druga: ta wprawdzie z czarno-żółtą obrączką, tamta z obrączką barwy goździków, inne z fioletową, z ponsową — ale w rezultacie każda z jednego i tego samego plemienia i tak samo własną tylko komórkę za świat cały uważa i dla własnej tylko komórki włóczy się po świecie za miodem...

Nie powiemy, żeby to spostrzeżenie było dla nas miłym. Sądziliśmy, że jest przecie pewna dystynkcja pomiędzy różnymi odłami (zrzucmy wreszcie ostłonki) prasy. Ale w chwili, gdy całują się z dubeltówki *Kurier lwowski* i *Czas*, *Ruch katolicki* i *Przegląd* (a wiadomo, jak się one kochają); w chwili, gdy *N. Reforma* nastawia buzię *Gazecie Narodowej*, a *Dziennik polski* podbija radośnie, od jednego do drugiego biegnąc; w chwili, gdy całe to bractwo zgodnie, w zwartym ordynku, rzuca się na *Słowo Polskie* za to, że śmiało dopuścić do głosu kogoś, co tak samo z nimi, jak my z nim, nie trzyma, — w takiej chwili przychodzimy niestety do przekonania, że zasadniczych różnic tam być nie może. Jest trochę odmienne pojęcie taktu i są odmienne sztuczki dyalektyczne, ale panuje wzruszająca zgoda w jednym: w niepokonanym wstępie, w formalnej idyosynkrazji do prawdziwej wolności słowa i przekonania. Każdy z naszych adwersarzy żąda wprawdzie tej swobody dla siebie, ale jeśli przyznana jest komuś, kto do szanownego gniazda nie należy — jest to naturalnie przewrotność, odszczepieństwo, zdrada, hańba, a co najmniej nietyk i nierozum.

Nie zazdrościmy wam, panowie, waszego stanowiska i wybaczenie, że taktu i przyzwoitości uczyć się nie będziemy w *Kurjerze Lwowskim*; tak samo, jak nie myślimy brać lekcji patriotyzmu w *Czasie*, a katolicyzmu w *Ruchu Katolickim*.

Nie zwabi nas nawet mistrzostwo *Dziennika Polskiego* w (przed)pokojowej gimnastyce przekonania... Pójdziemy dalej drogą, jaką wskazuje nam nietylko wierność dla naszych przekonań, lecz także szacunek dla przekonań cudzych, a zarazem przeświadczenie, iż chcąc z przeciwnikiem rozprawić się, trzeba go wprzód zapytać, o co mu idzie; i to na koniec przekonanie, że obowiązkiem naszym jest pracować

nad zniesieniem przepaści, które wy zaciętrzewieniem swem, lub niską taktyką konkurencyjną wykopujecie w łonie narodu rozdartego i dopóty niezdołnego do podźwignięcia się, dopóki nie przestanie na koniec obrzucać siebie rekryminacyami, zamiast pracować nad stworzeniem jednolitej organizacji.

Sumienie nasze czyste; pracujemy dla celów dobrych i w dobrej intencji. Ale zająrzycie w głąb waszych sumień i zapytajcie, czy nigdy nie budzi się tam głos wyrzutu i czy nigdy nie jęczy stłumione partyjnym rankorem poczucie, że robicie na innym polu to samo, co robiono wówczas, gdy Polska doszedłszy do ostatecznego zamętu, rozbita na setki obozów i stronnictw, stoczyła się jak dojrzałe jabłko w rozwartą paszczę wrogów.

Otwarcie Rady rolniczej.

A więc po Radzie przemysłowej — Rada rolnicza. Ceremoniał otwarcia podobny, a o tyle więcej może interesujący, że był zarazem pierwszym właścicielom na zewnątrz występowaniem młodego ministra rolnictwa Kasta, którego dotąd mało kto słyszał.

W uzupełnieniu depeszy wczorajszej streszczamy obszerniej nieco inauguracyjną mowę bar. Kasta, której ustępy, zwłaszcza dotyczące zadań społecznych Rady rolniczej, z życzliwym spotkały się przyjęciem.

Powitawszy licznie zgromadzonych, (przybyło na posiedzenie 53 członków Rady i 8 zastępców) i osobno kolegę swego dr. Baenreithera, zaznaczył minister rolnictwa na wstępie, że obie Rady — przemysłowa i rolnicza — (są to raczej dwie sekcje jednej i tej samej Rady), jakkolwiek każda z nich zastępować ma w swoim zakresie działania interesy specjalne, jednakże w ostatecznych rezultatach pracy występować powinny harmonijnie, składając akord zgodny, w którym rozmaite usiłowania dlatego się zbiegają, że dążą wszystkie do jednego celu tj. do dobra całości.

Brak było dotąd organu, któryby przedstawiał prawdziwy obraz całości interesów i potrzeb produkcji pierwotnej. Takim organem ma być Rada rolnicza. Zarówno dla celów rządu, jak i dla powołanych czynników poszczególnych krajów ma ona ująć w jedną całość i reprezentować ogólne ekonomiczne interesy wszystkich krajów austriackich. Dla takich zadań Rada rolnicza znajdzie — *intra muros et extra* — bogate pole pracy, bogatsze może nawet pod pewnym względem, niż Rada przemysłowa, której można było ująć nieco ciężaru przez zastrzeżenia wszelkich grup spraw dla organów osobnych (statystyka pracy).

Mowca przechodzi kolejno ważniejsze z najbliższych zadań rady rolniczej. Przedewszystkiem przystąpić trzeba do reformy rolnictwa subwencyi na cele rolnicze i leśne. Państwo i kraje łoży na nie bezsprzecznie fundusze znaczne, mimo to jednak subwencje niezupełnie odpowiadają

potrzebom, w udzielaniu ich bowiem brak systemu, planu, programu należytego. W szczególności dotyczy to chowu bydła. Wprawdzie zawsze wszelkich starań dokładać będziemy, aby utrzymać się na targach zachodu, mimo trudności na tem polu spotykanych, roztropność jednakże nakazuje pomyśleć o częściowej zmianie frontu w gospodarstwie bydłowym, mianowicie w chowie bydła rogatego, i baczniejszą niż dotąd uwagę zwrócić na odpowiednią wymianę wewnątrz krajów przedlitawskich.

Dobrze urządzona asekuracja była mogłaby się wydatnie przyczynić do rozwoju produkcji zwierzęcej. Na razie asekuracja ta jest jeszcze tylko problemem. Minister zamierza jednak zająć się tą sprawą i w swoim czasie zwróci się do rady rolniczej o opinię i pomoc. Już dziś wszakże zajmie się rada kwestią ubezpieczeń gradowych, które w tym roku właśnie nabrały niepożądaną aktualności. Bezpośredniego zreformowania wymaga również prawo wodne, które powinno w jednakiej mierze uwzględnić potrzeby rolnictwa i przemysłu. Rząd zamierza o ile możliwości uprościć i przyspieszyć postępowanie, a w swoim zakresie przyrzeka starać się o to, aby przepisy ustawy wodnej ze strony władz wykonywane były w duchu najżyyczliwszego popierania, wchodzących w grę interesów rolniczych.

Im cięższym staje się położenie rolnictwa — a jest ono dziś już niewątpliwie krytyczne — tem większego znaczenia nabiera techniczne wykształcenie zarówno przyszłych, jak i praktycznie już działających rolników i leśników.

Usiłowania w tym względzie uważać należy, jako jedno ogniwo w łańcuchu zadań rolniczo-społecznych. Sprawa robotników rolnych z całym kompleksem objętych nią kwestyi, ubezpieczenie od chorób, rozszerzenie ubezpieczeń od wypadków, zabezpieczenie tych robotników na starość, wszystko to będzie w dalszym ciągu przedmiotem prac rady rolniczej. Dotkliwy brak sił roboczych w gospodarstwie rolnem i leśnem — chorobliwy ten objaw, na który składa się cały szereg przyczyn — powszechnie jest znany. Można by temu zaradzić, częściowo bodaj, przez zorganizowanie odpowiedniego pośrednictwa pracy. Rozumie się samo przez się, że w spełnianiu powyższych zadań rada uwzględnić będzie w należyty stopniu żądania samych robotników, przesłuchując z ich grona ekspertów.

Dotychczas poruczone sprawy wkraczają po części także w dziedzinę leśnictwa. Oczywiście rada zajmować się będzie także szeregiem spraw, dotyczących wyłącznie gospodarstwa leśnego. Ustawodawca działalność na tem polu wymaga w dalszym ciągu bądź wydawania ustaw leśnych, bądź uzupełnienia obowiązujących już w poszczególnych krajach przepisów lasowo-policyjnych odpowiednimi nowelami.

Wiadomo, że rząd parokrotnie już przedkładał parlamentowi projekt ustaw o rolniczych stowarzyszeniach zawodowych. Uwzględniając

„Strelickoj“.

(Urywek z listu).

..... Statek idący z Abbazy do Lovrany miał właśnie lkę. Przesuwały się nam przed oczyma wile, obwieszone różami, tonące prawie w majowej zieleni krzewów, cienniki oplecione winogrodem i bluszczem, bukiety rozkwitłych drzewek migdałowych — a od brzegów i stoków nad niemi leciała do nas woń, świeżo skoszonych traw, swojska i znajoma, zmieszana z perfumowanym zapachem akacyj.

Na spacerowym naszym parowcu gwaro było i rojno; język węgierski i kroacki, krzykliwe akcenta włoskich wycieczkowców, zachwyty niemieckich entuzjastek rozlegały się na pokładzie. Staś nasz ze swoją nianią oszołomiony i uroczyستی, jak zwykle w ścisłości i gwarze niezrozumiałej dla niego mowy, rzucił nam tylko od czasu do czasu dziecinne swoje pytania i uwagi.

Naprzeciw, między jakąś zagłębioną w Bäderkerze damą a wygodnie rozpartym węgierskim oficerem siedział jasnowłosy dwudziestoletni może chłopak. Wybitnie słowiański typ i ciekawie wpatrzone w nas niebieskie jego oczy zwróciły już od chwili naszą uwagę. Jechał widocznie sam. Że rozumiał naszą rozmowę, zauważyłem łatwo po uśmiechu, jaki pojawiał się i błakał około nikłych wąsików, przy każdym z naiwnie-oryginalnych spostrzeżeń i zapytań Stasia. Wreszcie podniósł się i grzecznym ukłonem, uchylając czapeczki, ozwał się bardzo niepewnie, ale dość czystą polszczyzną:

— Panie pozwola, ja jestem... ja się nazywam

Iwan Strelickoj... Ja słyszę, że panie polskie... — i urwał, przysuwając nieśmiało składane krzeselko.

— Niechże Pan siada, proszę...

— Mój ojciec nazywał się raz Strelecki — dorzucił spiesźnie, jakby kończąc poprzednie zdanie.

— A dlaczegoż to ojciec pana nie nazywa się już tak, jak dawniej? — pytam uderzona niemilo tym jego zwrotem.

— A jakże to można w Petersburgu mieszkać? Nie można!

Oslupiałam.

— Panie — powiadam — przecież ja sama znam Polaków osiadłych w Petersburgu od lat, a jednak nazwisk swoich nie zmienili.

— Może oni nie ruskie — mówi na to.

— Jakto „nie ruskie“?

— A no, nieprawosławne.

— To pan prawosławny?

— A no tak, i ojciec i bracia... — odparł, nie patrząc mi w oczy.

Rozmowa się urwała. Po chwili pan Iwan sam ją podjął. Łamiąc się z trudnościami języka, od którego widocznie odwykł, czy też go nigdy dobrze nie posiadał, opowiedział mi historię, prostą i krótką, a tak bezbrzeżnie smutną.

Ojciec jego ożdziedzzył znaczny majątek na Wołyniu. Potem stracił wszystko i poszedł na Sybir. Kiedy i za co, domyślisz się łatwo. Wtedy zresztą nazywał się jeszcze „Strelecki“. Na Syberii poznał Moskwijkę, która była dla niego tak dobra, że wróciwszy z wygnania (na podstawie jakiejś amnestyi) przeszedł na prawosławie i ożenił się z tą „bardzo

dobrą“. Strzelecki przezwiał się „Strelickoj“ i ma teraz urząd jakiś, nawet wysoki, w stolicy.

Pan Iwan jest najmłodszym synem z tego związku. Gimnazjum kończył w Petersburgu, a obecnie kształci się na malarza w Monachijskiej Akademii. Ma tam kilku kolegów Polaków, ale woli przebywać z Niemcami, w ich towarzystwie bowiem ćwiczy się w języku niemieckim, który potrzebniejszy na świecie od polskiego. Zresztą po polsku już umie.

— Ale, przecież pan bardzo niedobrze po polsku mówi... jak na Polaka — dodaje umyślnie.

— O, to i tak dziw, bo mama tego nie lubi, a ojciec nie może — odparł wymijająco.

Powiadam ci, tak mi było trudno rozmawiać z tym chłopcem, z tym „Iwanem“, o najtypowszej twarzy naszego „Janka“. Był poprostu, jak niektóre ustępy w powieściach Orzeszkowej, których człowiek głośno nie jest w stanie odczytać, bo go coś jak ręką za gardło chwyta i dławi.

— A czyta pan co z polskiej literatury? — pytam jeszcze, widząc, że pragnie rozmawiać dalej.

— O, tak jest! Ja czytałem. „Hrabia Monte Christo“ po polsku czytałem.

— Ależ to francuska powieść — przerywam z oburzeniem.

— No tak, ja to wiem, ale to było pierwsze, co ja po polsku czytałem. Potem czytałem więcej.

— Cóż takiego, może Sienkiewicza?

— O tak, te trzy romanse ja czytałem.

— „Ogniem i mieczem“, „Potop“ — podaje mu.

— Tak, to samo! Ale ja nie zawsze rozumiał.

ogromną doniosłość tej sprawy, ministerstwo zamierza przed ostatecznym wniesieniem projektu tego w szacę do pewnego stopnia zmienionej, oddać go do zaopiniowania radzie rolniczej. Mowca wogóle pragnie, aby rada wzięła cały problemat zastępstwa interesów rolniczych pod rozwagę. Że stowarzyszenia zawodowe do poprawy stosunków rolnych walczyć się mogą, świadczy piękny ich rozwój, do jakiego ostatnimi laty doszły w niektórych krajach.

W Radzie rolniczej reprezentowane jest także górnictwo i tworzy osobny jej oddział. Zadaniem jego będzie górnictwu austriackiemu, które osiągnęło już wprawdzie wysoki stopień rozwoju technicznego, jednakże — zwłaszcza w rewirach węglowych — z wielkimi walczyć musi trudnościami, zapewnić zdolność konkurencyjną. Oczywiście, oddział ten zajmie się również wydatnie opieką interesów robotniczych w górnictwie. Jest to ubolewania godnym, w danym razie jednak wytlumaczonym objawem, że kopalnie, tam gdzie powstają, wywierają wpływ zbawienny na przemysł i rentę gruntową, z drugiej strony atoli — przez zapadanie i rozdzielanie ziemi często też dotkliwie szkody wyrządzają gospodarstwu rolnemu i leśnemu. Rząd w porozumieniu z Radą rolniczą zamierza wypracować ponownie projekt ustawy o wynagradzaniu tych szkód. Niemniej rząd pragnie dalszego rozwoju ubezpieczeń robotników górniczych przez stopniowe łączenie kas brackich w możliwie wielkie związki. Dalej będzie też szczególnym przedmiotem narad, czy i w jaki sposób należy robotnikom zapewnić bezpośredni udział w inspekcji górniczej, aby przez to podnieść zaufanie warstwy robotniczej do nadzorujących organów władzy, a tymże organom udzielić cennego nieraz poparcia. W obfity program pracy oddziału górniczego Rady rolniczej, wchodzi nadto potrzeba i dopuszczalność dalszego skrócenia *maximum* czasu pracy, które w górnictwie obejmuje dotąd dziesięć godzin dziennie, również dalszych ograniczeń pracy kobiet i młodzieży. Niemniej będzie przedmiotem narad sprawa zakładania stowarzyszeń górniczych, których główną troską powinno być fachowe i uzupełniające kształcenie młodych górników.

Fakt, że w r. 1903 upływa termin traktatów handlowych, obowiązuje Radę rolniczą do gruntownego zajęcia się wszelkimi sprawami, które w tym kierunku dotyczą reprezentowanych w niej interesów. Wiadomo, że przedłożenia rządowe, mające regulować ekonomiczny stosunek Austrii do Węgier, nie doczekały się nawet dyskusji parlamentarnej. Nie tajemniczo również, że i z jakich powodów stanęła na porządku dziennym kwestya rozdziału dotychczasowej wspólności. Podobnie, jak przemysłowa, i Rada rolnicza zajmie się tą sprawą w sposób wyczerpujący i ze swej strony przyczyni się, aby nas ostateczna ewentualność zastała przygotowanych. Nie tracimy jednakże nadziei, że mimo wszystko powiedzie się zażegnać groźący, krytyczny zwrot w życiu ekonomicznym monarchii. Także ze stanowiska reprezentacji przedlitawskich interesów rolniczych nie ma decydującej racji, dla której należałoby uważać zniesienie dotychczasowej jedności gospodarczej za rzecz pożądaną. Zachodzi wprawdzie pewna rozbieżność interesów rolniczych tu i tam, ale sprzeczność tę przy dobrej woli wyrównać można...

Minister zakończył swą mowę wezwaniem do usilnej pracy dla dobra ogółu.

Wywiązała się potem, nie tyle rzeczowa, ile polityczna dyskusya na temat składu Rady rolniczej, znana już z telegramów. Po niej nastąpiło ukonstytuowanie się oddziałów stałych, a mianowicie: rolni-

czego, górniczego i wspólnego. Ostatni opracować ma regulamin dla całej Rady i zająć się obradami nad: 1) reformą prawa wodnego, 2) autonomiczną taryfą cłową, 3) materyałami, odnoszącymi się do traktatów handlowych i 4) wszystkimi sprawami, które dotyczą aktualnego stosunku Austrii do Węgier.

Z delegatów galicyjskich wybrani zostali reprezentanci: dla reformy prawa wodnego prof. dr Pilat, a dla spraw ugody austriacko-węgierskiej poseł Czecz.

Wiadomości polityczne.

O przyszłej dymisji hr. Gołuchowskiego wspominają dzienniki nietylko wiedeńskie i peszteńskie, ale i francuskie, angielskie, niemieckie. I nie dziwnego; przecież sprawy, które należą do zakresu działania hr. Gołuchowskiego, obchodzą także państwa europejskie, bo to sprawy zagraniczne. Hr. Gołuchowski jest szczęśliwym twórcą t. z. koncertu europejskiego w Konstantynopolu, któremu się udało zlokalizować wojnę grecko-turecką, i przez to zapobiedz dalszym zakłóceniom, z których mogło być przyjsz do wojny europejskiej. Poczytano mu to za dowód zręczności i za zasługę. — On to złagodził stosunek między Austro-Węgrami a Rosyą, co również poczytano mu za zasługę nietylko w Austro-Węgrzech, ale i w Europie. Delegacje wspólne wyrażały się o jego kierownictwie polityką zagraniczną — zawsze z wielkim uznaniem i objawiały mu głębokie zaufanie.

Nagle teraz rozeszła się pogłoska — i obiegała całą Europę, że hr. Gołuchowski ma zamiar ustąpić. Pytanie zatem: Dlaczego? Z jakich powodów? Czy kierunek polityki zagranicznej przestał zadawalniać? Czy może zakłócenia wewnętrzne oddziaływały na ministerstwo spraw zagranicznych?

Niektóre dzienniki, a najobszerniej niemiecka *Vossische Ztg.* podaje kilka powodów, między innymi, że niektórzy członkowie rodziny cesarskiej wpływami swemi dokazali tego, że stanowisko jego się zachwiało. Wzięto mu bowiem za złe, że odradzał cesarzowi bezpośrednie zaopiekowanie się Hiszpanią.

Pogłoski o tej przyszłej dymisji rozszerza się z taką pewnością, że się nawet wymienia następcę. Ma nim być p. Kallay, minister wspólnych finansów, tylko jeden dziennik węgierski twierdzi odmiennie, zapewniając, że przyszłym ministrem spraw zagranicznych będzie p. Szögyeny-Marich, dotąd ambasador w Berlinie.

Co do terminu ustąpienia opowiadają te dzienniki, że hr. Gołuchowski wykonanie swego postanowienia odłoży aż po za 2 grudnia, t. j. po za rocznicę wstąpienia cesarza na tron.

Z tego pokazuje się, że nie ma nic nagłego, ani ze strony hr. Gołuchowskiego, ani ze strony tych, coby go chcieli usunąć. A być może, iż intrygi jeszcze nie dojrzały.

Do dnia 2 grudnia mają czas dojrzeć; do tego czasu aż nadto dostateczny. Ale w tymże czasie mogą zajść zmiany, które stanowisko hr. Gołuchowskiego jeszcze utrwala. Do dnia 2 grudnia mamy czas czekać, a więc czekajmy i baczmy, co się dzieje.

Rząd węgierski o sytuacji w Austrii. Na wiadomość o zamknięciu Rady państwa — ministrowie węgierscy, którzy wtedy bawili w Budapeszcie, odbyli naradę dnia 27 b. m. Wiadomość owa nie była prawdopodobnie niepokojąca, skoro nie zwołano wszystkich ministrów. O postanowieniach tej narady donoszą: Rada ministrów zaznaczyła, że na razie rząd węgierski nie ma wcale potrzeby postanawiać coś stanowczego z powodu nowej sytuacji

go tu dzieciom nie bronia, otrząsał złote kiście kwiatu karłowatych palm, potraçał noskiem róże i przepyszne, różnobarwne „lwie pyszczki“ (nie widziałam nigdzie tak bujnych i aksamitnych) i wogóle zbyt był zajęty najbliższym planem, aby mógł zauważyć wspaniałość dalszego widoku, który, ujęty w ciemne ramy odwiecznych dębów, przeświecał przez nie jak olbrzymia, mieniaca się w słońcu koncha perłowa.

Pan Strelickoj nie pokazywał się przez cały czas pobytu naszego w zaczerpniętych ogrodach Lovrany. Zapewne w podręcznej swej teczce szkicował jakiś malowniczy zaulek miasteczka lub winogrodem opleciony taras. Dopiero gdyśmy w czerwonych blaskach zachodu znaleźli się znowu na pokładzie „Vaporetta“, spostrzegłam go w tłumie. Po chwili, podchodząc z pewną nieśmiałością, powiada do mnie:

— Pani źle o mnie musi myśleć... ale ja był i w Krakowie i w Częstochowie...

— Z kimże pan był? — pytam ujęta mimowoli tem jego najwinnym tłumaczeniem się.

— Z ojcem, dwa lata od tam...

— I z braćmi?

— Tak, my wszyscy byli — bez mamy naturalnie.

My byli w Częstochowie i ja nigdy nie myślał, żeby tam było tak..., tak.... — jakoś dziwnie.... A potem tam ojciec płakał — ja nie wiem, czemu — ale ja tego nie mogę zapomnieć. Do Krakowa ojciec nie jechał, bo nie wolno, my sami byli i w smoczej jamie i w grobach królów... Ale tam nie tak ładnie,

w Austrii. Rząd węgierski trwa na swoim dawnym stanowisku, a mianowicie, że tylko z konstytucyjną Austrią zawrze ugodę na podstawie artykułu 12 ustawy z r. 1867. Teraz kolej przyszła na hr. Thuna, aby spełnił przyrzeczenie, dane rządowi węgierskiemu, że się postara o to, by projekta ugodowe dostały się do traktowania konstytucyjnego najpóźniej do września b. r. — Jeżeli się tak nie stanie, wtedy nastąpi przesilenie ministerjalne, ale nie na Węgrzech, lecz w Austrii. —

Wobec wieści, że rząd węgierski miał już przystać na przedłużenie ugody na czas nieograniczony — pisze *Pesti Hirlap*, mający bliską styczność z rządem węgierskim, że o takim przedłużeniu mogła wprawdzie być mowa, ale tylko jako o życzeniu rządu austriackiego. Poważnie traktować o tej sprawie można będzie dopiero we wrześniu, gdy się okaże, że parlament austriacki jeszcze ciągle jest niezdolny do pracy prawidłowej — i jeżeli król węgierski oświadczy, że sobie życzy takiej ugody.

Bułgaria a Rosya. Korespondent petersburski do półurzędowej *Polit. Correspondenz*, pisząc o gościnnym podejmowaniu księcia bułgarskiego przez cara, zapewnia, że Bułgaria, nawiązawszy teraz bliższe stosunki z Rosyą, stanie się czynnikiem pokoju na półwyspie Bałkańskim. Rząd rosyjski będzie mógł teraz z większym skutkiem powstrzymać Bułgarię, gdyby ta zechciała puścić się na jakie awantury macedońskie. Może się stać nawet więcej, bo w razie potrzeby może rząd rosyjski użyć Bułgarii do stłumienia zamachów na spokój.

Wspomniany korespondent zapewnia dalej, że rząd rosyjski niczego więcej sobie nie życzy, jak tylko tego, aby się utrwalił wpływ rosyjski w Bułgarii i aby ten wpływ mógł posłużyć do utrwalenia pokoju na półwyspie Bałkańskim — a więc w dalszej konsekwencji także w Europie. Dalszym celem tego zbliżenia się wzajemnego jest rozwinięcie wzajemnych stosunków handlowych i przemysłowych — dla usunięcia konkurencji innych państw przemysłowych. — W końcu wyjaśnia korespondent, że to zbliżenie się wzajemne nie grozi w niczem niepodległości Bułgarii.

Jeżeli tak jest rzeczywiście, wówczas Austrija może być spokojną, bo ona przecież postawiła jako postulat swoich usiłowań spokój i niezależność krajów na półwyspie Bałkańskim. Jeżeli Rosya dąży do tego samego celu, to tem pewniej będzie można go osiągnąć.

Atoli Rosya ma cel jeszcze drugi, mianowicie pragnie na polu przemysłowo-handlowym usunąć konkurencję państw innych, a zatem w pierwszej linii konkurencję austriacką. Skutkiem tego, zamiast współzawodnictwa politycznego, rozpocznie się współzawodnictwo handlowo-finansowe, a to może znowu dać powód do nieporozumień. Jednak to samo dzieje się wszędzie — i właśnie dlatego, że jest powszechnem, nie budzi takich obaw, jak współzawodnictwo polityczne.

KORESPONDENCJE.

Jaworów, 27 lipca.

(Od naszego korespondenta).

Wydział powiatowy, widząc już w jesieni r. z. ogrom nędzy w powiecie, spowodowanej klęskami elementarnymi — pozbiarał potrzebne dane, w celu przedstawienia rozmiarów klęski i rzeczywistych potrzeb dla złagodzenia niedostatku u ludności wiejskiej i małomiasteczkowej i rozpoczął w tej mierze gorliwą działalność wspólnie z starostą p. Schuttem, dla wyjednania potrzebnych funduszy u rządu i kraju. Zawdzięcza-

jak w Moskwie! O, Moskwa ładniejsza, dużo ładniejsza!...

Nie bylam w stanie pytać go już o nic. On poznał to po milczeniu mojem i wyrazie, jaki mimowoli musiał odbić się na mojej twarzy — i milczał. Koniec rozmowie naszej położył ostatecznie Staś, podchodząc do mnie z zapytaniem:

— Mamusi, ten pan to Polak, bo mówi po polsku, prawda?

— Spytaj się sam — mówię mu, nie wiedząc sama, co odpowiedzieć.

— Pan Polak? — pyta odważnie Staś, podniósłszy na malarza bystre swoje ślepki.

— Ty jesteś Polak — odrzucił szybko Strelickoj, chyląc nad puszystą główką dziecka zakłopotaną twarz. Poczem ukłonił się spieszenie i odszedł na przeciwną stronę pokładu. Patrzyłam za nim. Zachodzące słońce modelowało doskonale profil chłopca, tak typowo swojski, rzucało się czerwienią refleksów na młodą jego, jasnowłosą głowę. I przeszło mi przez myśl, czy ma on też przecucie, jak tragiczne, jak strasznie smutne zostawił mi wrażenie tą swoją krótką i prostą rozmową. Bo i powiedz, czy nie jest to tragedia taki chłopak o polskiej krwi i typie, a rosyjskim nazwisku, nierozumiejący Mickiewicza, a przystępny wrażeniom Częstochowy, przenoszący Moskwę nad Kraków; którego ojciec nazywał się „raz“ Strzelecki, a dwa lata temu płakał na Jasnej Górze?..

Maryla W.

Kapelusze, cylindry, laski, parasole E. Machayski, Lwów
róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

jąc staraniom Wydziału powiatowego, a w pierwszym rzędzie prezesa Rady powiatowej, Jana hr. Szeptyckiego i starosty, uzyskano ze strony rządu, kraju i powiatu na akcyę pomocniczą 28.800 zł. gotówką, soli bydłowej 600 centn. metr. i 5.000 topek soli warzonki — a to: od rządu 16.500 zł. i 600 cent. metr. soli bydłowej, z Wydziału krajowego 800 zł. i 5.000 topek soli warzonki i z funduszów Rady powiatowej 11.500 zł.

Z kwoty powyższej zakupiono kartofel, kukurydzy, owsa, jęczmienia i grochu za 16.000 zł., reszty 12.800 zł. użyto na roboty publiczne w powiecie, a to: rekonstrukcyę dróg, osuszenie pastwisk i łąk w przeszło 40 gminach, a przedewszystkiem w tych, w których ludność dla zlagodzenia niedostatku zarobku potrzebowała.

W celu porozumienia się co do rozdziału zakupionych artykułów żywności, nasion i uzyskanej soli bydłowej i kuchennej, przy udziale delegatów, odbywały się co tygodnia posiedzenia Wydziału powiatowego, na których obecny był i starosta. Rozdziałem żywności i innych artykułów zajmowali się delegaci, urzędnicy starostwa i Rady powiatowej.

Roboty publiczne w powiecie zarządzono po poprzednim sprawdzeniu w każdej gminie stanu rzeczy, a gdzie się tego potrzeba okazała, zarządzono nowe roboty. Wypłatą robocizny zajmowali się również delegaci z pośród obywatelstwa i księży.

Ludność wiejska i małomiejska w powiecie zawiadująca dziś tej zapobiegliwości ludzi dobrej woli, iż klęskę głodową sprowadzono do najmniejszych rozmiarów. Akcyę ratunkową wogóle zajął się powiat nasz, prawie jeden z pierwszych w kraju.

Staraniem prezesa Rady powiatowej, zawiązany w swoim czasie komitet, urządził w naszym mieście bardzo piękną uroczystość ku czci Adama Mickiewicza. Nabożeństwo odprawił proboszcz ks. Julian Turzański. Kazanie patryotyczne wygłosił katecheta ks. Jan Parada. Z kościoła pochód ruszył przed dom Rady powiatowej, gdzie burmistrz wygłosiwszy mowę, odsłonił nowy napis ulicy, nazwanej imieniem Mickiewicza, następnie udał się pochód przed budowę gmachu „Sokoła“, gdzie po przemowie prezesa dra Hibla, dokonał ks. J. Turzański poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę. Popołudniu odbyło się zabranie młodzieży szkolnej w ogrodzie szkoły męskiej — również dla uczczenia rocznicy urodzin wieszcza. Uroczystość zakończył wieczorek wokarno-muzykalny, połączony z odcytem, deklamacyą i obrazami z żywych osób — w pałacu Ludwika hr. Dębickiego.

Dwadzieścia pięć lat przepędzić bez przerwy na stanowisku burmistrza — to zapewne należy do wyjątku. Stanowisko to zajmuje w naszym mieście od tak długiego czasu p. Ferdynand Paar. Wyjątkowy ów fakt, przypisać należy osobistym jego przymiotom, nieskazitelności charakteru, wytrwałej pracy — i sporemu zasobowi taktu, który rozkładaże usiłowania różnych antagonistów, skutecznie dla dobra miasta i porządku społecznego potrafi neutralizować.

Wśród tych warunków, urządzony tu przez Radę gminną jaworowską obchód jubileuszu burmistrza, nabrał cechę ogólnie powiatową.

Jasło, 29 lipca.

(Sprawy miejskie. Oskarżenia z powodu rozruchów. Drobiazgi).

Po kilkumiesięcznej anarchii, wynikłej z powodu rezygnacyi burmistrza Metzgera, weszły sprawy miejskie na zwykły tor. Jak już donosiłem, Rada miejska dwukrotnie powzięta uchwałami, nieprzymującami rezygnacyi, wyraźnie objawiła swoją wolę, iż reprezentantem gminy i swoim przewodniczącym chce mieć nadal dotychczasowego burmistrza.

Wskutek rezygnacyi burmistrza poskładali swoje mandaty także członkowie magistratu. Rada miejska dokonała przeto także częściowej reorganizacyi magistratu, oczyszczając go z ludzi, którzy utrudniali pracę i tamowali każdą dodatnią działalność w kierunku poprawy stosunków. Burmistrz Metzger pozostał tedy na swoim urzędzie, a do magistratu weszli dr. Chwalibóg, adwokat i obywatel jasielski Sekowski. Za najważniejszą zmianę poczytują tu powołanie na stanowisko zastępcy burmistrza b. posła na Sejm i powszechnie cenionego obywatela Romualda Palcha w miejsce p. Kliera.

Mamy tedy magistrat z nowymi ludźmi i świeżymi siłami, ludźmi o najlepszych intencjach, z energią i taktem. Tak odświeżony magistrat zaraz zaznaczył swoją działalność. Zajął się bowiem bardzo energicznie budową kanałów miejskich, która to budowa przez jakiś czas całkiem była utknęła, a od dwóch lat rozpoczęta, niewiele naprzód postąpiła.

Dawniej przy wydawaniu konsensów na budowę nie bardzo zważano na przepisy budownicze, na czem estetyczny wygląd miast i stosunki sanitarne cierpiały, — teraz nowy magistrat bada plany dokładnie i ściśle przestrzega przepisów ustawy. Było tylko szło tak dalej!

Wieżenia jasielskie do niedawna zapełnione z powodu rozruchów przeszło 400 delikwentami znacznie się wypróżniły. Obecnie pozostajezaledwie 80 uwięzionych. Prokuratorya i sąd pracowały nieustraszenie, by tylko przyspieszyć dochodzenia, a za-

trzymała w więzieniu tylko tych, co do których zachodziła konieczność ustawowa. Już 6 rozpraw odbyło się z powodu rozruchów, aktów oskarżenia gotowych jest przeszło 30, a reszta najdalej w dwu tygodniach będzie ukończoną. W sierpniu odbywać się będą rozprawy karne prawie co dzień, a między temi przyjdzie także kolej na sprawę fryszacką, co do której akt oskarżenia jest już wygotowany, lecz jeszcze nie prawomocny.

W jasielskiem panuje obecnie spokój idylliczny, a nie myślę się, jeżeli powiem, iż nie ma żadnych obaw o powtórzenie się tych nieszczęśliwych rozruchów.

Mówią tu głośno, iż podczas niesporów fryszackich strzelano do chłopów także śrutem; czy to prawda, wykaże rozprawa sądowa.

Na zakończenie podnieść muszę ciekawy w swoim rodzaju spór o kompetencyę na punkcie wykonywania policyi miejscowej. Tuż pod Jasłem na terytorium gminy wiejskiej Kowalowy schodzą się dwie rzeki Ropa i Jasiółka tworząc Wisłokę. Cała publiczność jasielska schodzi się tutaj do kąpieli, najwięcej do ujścia Ropy, a że nie ma wyznaczonych miejsc osobnych dla mężczyzn i dla kobiet, zdarzają się przeto nieprzyjemne kolizye. Interpelowany o to Magistrat jasielski powiada, że to nie należy do jego kompetencyi, bo miejsce to leży po za granicami miasta; wójt zaś miejscowy powiada, że go to nie obchodzi, bo to nie jego ludzie ze wsi używają tych kąpiel — tylko Jasłanie! Możeby pan starosta uznał za stosowne wdać się w tę sprawę i zechciał pouczyć wójta o jego obowiązkach?! Wszak na to już dość było czasu!

Pogawędki o bakterjach.

W powietrzu, którem oddechamy, w wodzie i pokarmach, na powierzchni gruntu, a nawet na skórze naszej, w ustach i kanale pokarmowym, a więc w całym naszym otoczeniu znajduje się wielka ilość drobnych, okiem niedojrzanych, żywych istotek (zwanych drobnoustrojami, mikrobami, bakterjami), które prowadzą ciągle żywą walkę z tkankami naszego ustroju. Walka ta w większej części przypadków jest zwyciężką dla nas, gdy chodzi o żyjątko nieszkodliwe, lub gdy ustrój posiada pewną odporność, wreszcie w tkankach zdrowych i żyjących. Inaczej ma się rzecz w razie przeciwnym.

Sprawy tego rodzaju, mające pierwszorzędne znaczenie dla zdrowia jednostek i całych społeczeństw postaramy się krótko, a treściwie w pogadankach, które obecnie rozpoczynamy wyłuszczyć.

Przedewszystkiem obalić należy pewien silnie zakorzeniony przesąd, jakoby głównym przenośnikiem i głównym siedliskiem drobnoustrojów szkodliwych i nieszkodliwych miało być powietrze. Jest to istotnie przesąd tylko. Że tak jest postaramy się udowodnić zapomocą uzyskanych dowodów.

Są pewne sposoby, które obecnie zostały bardzo wydoskonalone, a które pozwalają z całą ścisłością obliczyć i zbadać szczegółowo prawie wszystkie te drobnoustroje i zarazki, jakie się znajdują w pewnej objętości np. powietrza lub wody. Pokazało się z licznych doświadczeń, że w powietrzu znajduje się stosunkowo nieznaczna ilość drobnoustrojów w dodatku nieszkodliwych, a przytem w stanie uśpienia — nie zaś w żywej, rozmnażającej się postaci. Przytem ilość drobnoustrojów, zawartych w powietrzu, zależy wprost od większej lub mniejszej ilości obecnych w niem cząstek porwanych z powierzchni gruntu, lub powstałych z wyschniętego rozłożonego płynu. Powietrze, w którym jest mało kurzu, zawiera bardzo mało drobnoustrojów. Dlatego to powietrze na wysokich górach, powietrze po deszczu i w zimie, gdy ziemię jednolity pokład śniegu przykrywa, zawiera bardzo mało drobnoustrojów. Daleko więcej mamy ich w nizinach, latem szczególnie podczas wiatru, który tumany kurzu unosi. Również powietrze w źle przewietrzanych pomieszkaniach, gdzie jest duży ruch osób, zawiera stosunkowo bardzo dużo drobnoustrojów.

Przytoczymy trochę cyfr, które nam najlepiej te stosunki przedstawiają.

W powietrzu ulicznym Warszawy*) latem podczas wiatru znajdowano 160—260 drobnoustrojów w 10 litrach. Po deszczu ilość ta spadła do 20—50 w 10 litrach. W zimie na ulicy okrytej śniegiem znajdowano jeszcze mniej, bo zaledwie 3—10 bakterij w 10 litrach powietrza.

Powietrze najbardziej uczyszczanej stacyi klimatycznej naszej, Zakopanego, pokazało się bardzo czystym: mianowicie w 10 litrach znaleziono przeciętnie podczas zimy 1—5 bakterij.

Na szczycie Świnnicy powietrze pokazało się tak czystym, że prawie zupełnie nie można było oznaczyć ilości bakterij. W 30 litrach znaleziono 3 bakterie, które mogły w dodatku pochodzić z ubrania osób otaczających.

Dużo więcej bakterij znajduje się w powietrzu

*) Cyfry zaczerpnięte zostały przeważnie z pracy prof. O. Bujwida: Bakterie w powietrzu. Warszawa. 1892.

mieszkań, ale i tutaj wszystko zależy od tego, czy w mieszkaniu jest mniej albo więcej cząstek kurzu z podłogi, ubrań itp., dlatego, że bakterie stąd tylko do powietrza się dostają.

Szczególnie dużo drobnoustrojów znajdujemy w powietrzu mieszkalnem, gdzie dużo osób przebywa, gdzie jest większy ruch powietrza, gdy n. p. zamiatanie zapomocą suchej szczotki się dokonywa. Wówczas ilość bakterij dochodzi do 300—500, a nawet 1000 w 10 litrach. W powietrzu mieszkań wilgotnych, suterren, gdy na ścianach porastają pleśnie, można znaleźć już nie bakterie, ale inne pokrewne im grzybki, mianowicie liczne pleśniowce, a szczególnie ich zarodniki, t. j. drobne kulki, zapomocą których pleśnie się rozmnażają.

Zaznaczyć należy z szczególnym naciskiem, że w powietrzu tylko wyjątkowo zdarza się napotkać bakterie szkodliwe, czyli zarazki chorobotwórcze.

Zdarza się to tylko wtedy, gdy w pobliżu przebywa ktoś chory na jakąś chorobę zaraźliwą np. chory na suchoty. Wówczas bakterie, powodujące suchoty czyli gruźlicę, wykasziwane z drobnymi cząstkami wydzieliny płucnej, mogą jakiś czas znajdować się w powietrzu. Podobnie rzecz się ma z zarazkami chorób wysypkowych, które mogą w otoczeniu chorego przez pewien czas w powietrzu się unosić. Dzieje się to jednak zwykle przez czas krótki, gdyż bakterie szybko spadają z cząstkami kurzu na ziemię i przedmioty otaczające, skąd następnie stosunkowo łatwo przy należytem oczyszczaniu i przewietrzaniu mogą być usunięte.

Zakażenie zatem z powietrza zachodzić może wówczas tylko, gdy to powietrze bezpośrednio styka się z chorym i to nie na wszystkie choroby zakaźne. Właściwym bowiem rozsądnikiem choroby zaraźliwej, jest sam człowiek chory i przedmioty, będące w najbliższym z nim zetknięciu.

Stosunkowo częściej zakażenie pochodzić może z wody i gruntu, gdyż bakterie mogą tu żyć i rozmnażać się. W wodzie i gruncie bakterie znajdują się w ilościach o wielekroć razy większych, niż w powietrzu, niektóre zaś bakterie chorobowe, jak tyfusu, cholery i inne, mogą przez długi czas w wodzie pozostawać, gdy się do niej dostaną.

O tem jednak pomówimy w następnej pogawędce.

Prof. dr. Odo Bujwid.

Szczyście

Obiecało się dziewczynie
W pięciolistnym bzie kwitnące,
W czterolistnej koniczyńce,
Na rosami srebrnej łące...

Letnim rankiem przyszło do niej,
Blaskiem słońca przyszło w swaty,
Na miodowej zboża woni,
Przez lny sine i bławaty.

Bez zegnania pierzchno potem,
Jak ta mgła, co łąką płynie,
Przez ścierniska wiejąc lotem
Na jesiennej pajęczynie...

Zawrat.

Kronika miejscowa.

Lwów, 30 lipca.

Jutro :

- 31 lipca. Niedziela, *Ignacego*.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 40, zachód o godzinie 7 minut 31.
- Dnia tego roku 1847 we Lwowie stracenie patryotów-demokratów Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.
- O godz. 11 przedpołud. w sali ratuszowej uroczysty poranek ku czci bohaterów narodowych Wiśniowskiego, Kapuścińskiego, Trauguta, Krajewskiego, Żulińskiego, Toczyskiego, Jeziorańskiego.
- O godz. 7½ wiecz. na górze stracenia (ul. Kleparowska) pamiątkowe zebranie pod pomnikiem Teofila Wiśniowskiego.
- O godzinie 7½ wieczorem, w teatrze letnim: „Tajemnicy Warszawy“.
- Pojutrze:**
- 1 sierpnia. Poniedziałek, *Piotra w okowach*.
- Wschód słońca o godz. 4 min. 41, zachód o godz. 7 minut 29.
- Kiedy sierpień następuje, resztki zboża koszą, albo sierpem dożynają i przepiórki ploszą.
- Dnia tego roku 1842 zamknięcie akademii modycznej w Wilnie.
- O godz. 9 rano, w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne z powodu rocznicy zgonu Wiśniowskiego.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się dziś na uniwersytecie lwowskim. O godz. 9 odprawiono solenne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, które celebrował ks. infulat Zabłocki w asystencyi licznych księży. W czasie nabożeństwa odśpiewała na chórze „Lutnia“ kilka nabożnych pieśni. Publiczności były dość dużo, brak tylko było... akademików.

O. T. Wincklera Syn FARBY olejne
Lwów, Rynek 28 — poleca:

w najlepszej jakości szybko schnące, do malowania podłóg, drzwi, sztachet, ogrodzeń, parkanów, itd.

FARBY lakierowe do podłóg, scho-
dów i sprzętów domowych, dające się wymywać, nie tracąc połysku.

BRUNOLINA i PASTA
do odświeżania mebli matowych, jakoteż i politurowanych z lazura.

Aptekarze. Dzisiaj rano o godz. 10. w lokalu galic. Towarzystwa aptekarskiego odbyło się pierwsze posiedzenie „Komitetu krajowego“ (Landes-Comité), złożonego z 6 aptekarzy i 6 współpracowników, celem naradzenia się nad reformą zawodu aptekarskiego. Ostateczne wnioski ze wspólnych narad zostaną przedstawione „Komitetowi wykonawczemu“ (Exécutiv-Comité) w Wiedniu, zajmującemu się przygotowaniami do I. Zjazdu farmaceutów austriackich, który odbędzie się prawdopodobnie w październiku b. r. Do komitetu tego dla Galicji wschodn. weszli ze strony właścicieli aptek p. p. Ehrbar, Piepes-Poratyński i Dr. Rucker ze Lwowa, Kulak z Brodów, Lachowicz z Jaworowa, i Noss Ludw. z Czortkowa; ze strony zaś współpracowników p. p. Dewechy, Ferresz, Fuchs, Hausberg, Kurkiewicz i Lisowski. Podobny komitet dla Galicji zachodniej zawiązał się już w Krakowie z początkiem tego miesiąca.

Nie wracajcie państwo po domu po 10! Jeden z naszych prenumeratorów pisze do nas: Wczoraj o godz. pół do 11 wieczór, byłem świadkiem takiej sceny na ul. Kochanowskiego przed domem l. 18. Oto na pewnego pana, powracającego spokojnie do domu (przy ul. Kampiana l. 5), napadli jacyś pijani ludzie i bez żadnej przyczyny, najniebezpieczniejszego w świecie człowieka zbili i poturbowali tak, że biedak bez kapelusza i laski musiał uciekać do domu, bo na kilku ulicach w okolicy nie było policyanta, którego też nie mógł się dowołać.

Ulice: Kochanowskiego, Kampiana, Ochronek, Sakramentek, muszą wogóle obchodzić się stale bez straży bezpieczeństwa i bez oświetlenia; nie mówię już o ulicach nieco dalszych, jak Zamojskiego, Gosiewskiego i i.

Ku rozrywce naszych czytelników ogłaszamy poniżej bez zmiany list dziś odebrany z miasta: „Szanowna Redakcyo! Upraszam o łaskawe zanotowanie to w swej Gazecie, ponieważ w naszym Mieście są dużo takich kłurzy korzystając z wolności czasu przeszkadzają przechodniom przejść spokojnie ulicą, a mianowicie jest na ulicy N. X. jakieś Bióro ekspedycyjne, więc tam też piastuje służbę jakiś tak zwany Expedytor ktury niema żadnego zajęcia, a ponieważ jest zawsze nie w trzeźwym humorze, tak chodzi po ulicy z odkrytą głową, a gdy ktoś stanie z kimś do rozmowy lub też coś podobnego tak on w każdym razie miesza się i plecie głupstwa ktury człowiek jeżeli jest na tyle cierpliwy iż się nieodezwie musi na słuchać się do sytości, a jeżeli by człowiek niechętnie tych wyrazów słyszeć i naprzeciw tego coś powie ażeby ten człowiek miał się zastanowić, tak on w brew człowieka zelży najohydniejszymi słowami na ktury człowiek musi się zastanowić i jak najprędzej ulotnić się jemu z ócz bo w obecności innych ludzi bardzo mu jest niegodziwie coś podobnego słyszeć. Więc też czy niebyłoby tu w naszym mieście jakichś środków, ażeby temu można zapobiedz i ażeby tacy ludzie mogli zachować się pod względem publiczności moralnie z poważeniem L. C.“

Lwów w obrazkach.

Szkarpy i Wały.

(II.). Wałom hetmańskim pozostała z dawnych czasów jedynie nazwa i posąg Jabłonowskiego, któremu ją zawdzięczają.

Były to zupełnie inne Wały jeszcze przed laty kilkunastu. Miały więcej powagi i „charakteru“, niż dzisiaj. Składały się z długiej alei, przeważnie akacyjowej, i były najpopularniejszą promenadą lwowską.

Nie przeszkadzała im wcale Peltew, ten Manzanares lwowski, pelen najosobliwszych, jakkolwiek bynajmniej nieponętnych, woni. Mieliśmy wówczas mniej czule nosy, a natomiast więcej humoru. Tak jest! Humor był i tylko on zasklepił, betonem pokrytą dziś, Peltew tak, że nikogo nie razila. Kroczył po Wałach uśmiechnięty, z ustami pełnymi kalemurów i epigramów, najchętniej obrzucając niemi zwłaszcza niefortunny posąg archaniola Michała, który wędrował z jednego miejsca Wałów na drugie. Ostatnimi czasy znajdował się na wylocie plantacji, w stronie placu Maryackiego. Gdy i tam nie dawano mu spokoju — a wypada przypomnieć, że akcją przeciw temu Michałowi kierował ni mniej, ni więcej, jeno Lam nieboszczyk — pozostawała tylko jedna rada: usunąć brązową statuetkę na zawsze z oczu.

I tak się też stało. Święty Michał używa obecnie dobrze zasłużonego wypoczynku w murach muzeum miejskiego, gdzie go już nie dopadną pociski złośliwości ludzkiej.

Nie byłoby dziś nawet komu próbować zjadliwej mocy mniej, lub więcej udatnych konceptów. Nie mamy po temu głowy, ani czasu. Humor lwowski zginął bez śladu; możnaby mniemać, że zabetonowano go, jak Peltew.

W owych czasach, których dotknęliśmy mimochodem, wybuchł on żywą strugą ze źródła cyganerii literackiej i dziennikarskiej. Jej historia złączyła się także z Wałami, złączyć się nawet musiała choćby z tej przyczyny, że wtedy wypadła droga do nieodżałowanego Macieja i wtedy szło się zazwyczaj od Macieja do Suberlowej, lub innego „bajzelku“, jeśli naturalnie „los“ nie kazał ugrzęznąć doszczętnie w ciasnej „kiszce“ u Kosteckiego.

Była to cyganeria sympatyczna, jak chyba żadna

inna na świecie. Chodziła czasem w podartych butach, z wytartymi rękawami, ale niosła głowę górą, a serce miała płomienne, rwące się do idealów. Bywało też, że miała nietylko cały, lecz nawet jakby prosto z igły wzięty tużurek, (mniejsza o to, czy zapłacony); miała nieskazitelne lakierki na nogach i błyszczący cylinder. *Eclaireur* było rzeczą gustu, lub chwili; nie robiło żadnej różnicy, nie dotykało istoty. Istotą stanowiła fantazyja — ba, jaka fantazyja: formalnie siarka, ogień, proch! Nie dziw też, że musiano ją zalewać, czasem we dnie, czasem w nocy, a czasami dniem i nocą. Ci cyganie byli jakby „dzielni kadeci gaskońscy kapitana de Castel-Jaloux“ na bruk lwowski i na tło naszych czasów przeniesieni; i byli jak gwiazda rozbita na asteroidey, a te spadają z wyżyn na ziemię wśród blasku fantastycznego, stawały się okrasą brukowej szaryzyny.

Oczywiście nie sama cyganeria zaludniała Wały hetmańskie.

W dnie piękne widziało się tu formalną wystawę arcydzieł Kropiowskiego na postaciach szykowców lwowskich i najpiękniejsze z konfekcyj Szajera — tu przedewszystkiem biegły się prezentować.

Ś. p. *Szczutek*, złota księga lwowskich obyczajów i polityki z 8-go dziesiątka lat b. wieku — stąd brał najświetniejsze swe typy. Wały były kolebką Gogatek i akademią Goga, który zawsze świetny, zawsze ciocię naciągający, zawsze zblazowany — dzielił życie między klubem, teatrem, a Wałami. Tu, wracając od OO. Jezuitów, zachodziła ciocia Kizia, bigotka z pod ciemnej gwiazdy, wiodąc swą wychowanicę, „lafiryndę“. Tu słyszeć było można wyniosły głos hr. Artiura, traktującego, jak kanalia, wszystko, co krwi błękitnej nie miało w żyłach.

W szumie drzew i gwarze ciżby ludzkiej rozbrzmiewały echa niewyczerpanych dysput Zapytańskiego i Odrabalskiego; trwoniąc, z bijącym sercem podsluchiwał Strachajło, jeżo-włosy maniak, wszędzie wietrzący spiski i bomby; dzieła „ich“, czerwonych radykałów, którzy wtedy debutowali dopiero na gruncie lwowskim.

Na Wałach również rozdziły się w głowie „polityka lwowska“ najgenialniejsze kombinacje z zakresu polityki zagranicznej i najbardziej niezawodne, a z owych kombinacji czerpane, terna na Linc i Berno. Jeśli zaś zdesperować było można, patrząc na halastwę takich dziwolągów, to przecież i wśród niej w gorętszych chwilach budziły się lepsze porywy; a już wprost otuchą przejmował widok szanownej postaci IMci Pana Kalasantejo herbu Dobry Nos, gdy od czasu do czasu *nura paterna* porzuciwszy, zjechał do Lwowa i pokazał się, naturalnie, na Wałach. Ten „szlachetka“ (nieznany zapewne ks. Stojałowskiemu), w pocie czoła pracujący na rodzinnej skibie, zachował wśród powszechnego zamętu zdrowy rozum i zapal dla wielkiej sprawy i nieskażoną miłość Ojczyzny; był też przez długie lata wyrocznią w sprawach narodowych, bo on tylko stał na straży interesów i godności kraju. Pozostał dziś szanownym w naszych wspomnieniach, choć ustąpił z widowni; i w nieczem to nie zmniejsza jego zasług, a z pewnością duchowi jego radość sprawia, iż przyszli inni, młodszy i pomiędzy siebie rozdzielili zadania, którym wówczas on sam, jak jeden palec, sprostać musiał, dalibóg chlubnie wywiązując się z swej misji.

Bez przesady powiedzieć można, iż były czasy, w których obraz całego życia kraju skupiały w sobie dwie instytucje: Wały i *Szczutek*. Dziś obie należą do przeszłości: odegrały swą rolę i poszły *ad patres*.

Ani Peltewi, ani Śgo Michała, ani „Maciusia“, ani Hotelu angielskiego, który ustąpił miejsca Kasie Oszczędności, ani cyganerii, ani — Wałom!

Dziś są one bulwarem, bardzo przyzwoitym nawet, ale też w nieczem nie różnią się od innych wielkomijskich bulwarów. Przy zasklepianiu Peltewi musiano z konieczności stare drzewiska usunąć; teraz czekamy, by dohodować się znowu cienistych alej, jakie tu Lwów posiadał. Ale ubytek nagradza nam innymi sposobami, ta sama troskliwa ręka, której dotknięcie wszystkim plantacyom miejskim potrafiło tyle nadać powabu i która z dzikich nawet ostępów, jakby różdżką czarodziejską, wywiodła gaje rozkoszne: ręka inspektora Röhrlinga. Jemu zawdzięczamy schludność i piękny rysunkowy układ Wałów; jego dziełem gazony kwieciste i krzewy osobliwe; jego pomysłowość kolejno ze zmianą pory roku coraz nowymi raczy nas daninami Flory.

Wały możnaby nazwać bulwarem sztuki, przyczem nietylko sztuce ogrodniczej cześć by się oddało. Ich zakończeniem na placu Gołuchowskich będzie nowy teatr, dźwigający się mozolnie z podwalin, a od placu Maryackiego spoglądać ma na nie z wyżyn swej kolumny książę poetów polskich, gdy już zamiary komitetu przyobleką się w granitowe ciało.

Kwitną też tutaj inne sztuki „piękne“. Niepodobna nawet wszystkich wymienić — nietylko z braku miejsca. Ale dwie zwłaszcza wnikają głęboko w życie Wałów: sztuka robienia pieniędzy i sztuka zabierania pieniędzy. Pierwszą reprezentuje czarna giełda, obsiadająca południem Wały, jak mrowisko w samem ich sercu, na przestrzeni między stacją kolei elektrycznej, Wiedeńską kawiarnią i szpetną budą, która ani rusz nie może porodzić Sobieskiego. Świątynią drugiej z wymienionych sztuk finansowych, jest krajowa dyrekcja skarbu, na słońcu wygrzewająca niby lewianów swój niezmierny kadłub. Co ona zabrała nam pieniądze, a jak umie je zabierać! Wszakże znany wypadek, że

gdy dziecko bawiąc się polknęło dukata, a żaden z lekarzy nie mógł go wydobyć, przywołano w desperacji, jednego z panów z kraj. dyrekcji skarbu; ten wyszukał tylko stosowny paragraf i jego haczykiem zaraz uwolnił dziecię od niebezpiecznego ciężaru.

Co do ospałości Wały wcale nie dają się wyprzedzić Szkarpom. Ale oprócz muzyki na placu Śgo Duchy, mają one wabik inny jeszcze; wabik, tem cenniejszy, iż działający regularniej częściej, niż kapele wojskowe. Jest nim święty wieczór Sabatu. Wielki Boże co się tam wówczas dzieje! Przysiądźby można, że otwarły się bramy efraimska i jopejska i jak się tam one nazywały — i że cała Jeruzalem wysypała się z wyżyn Syonu na Wały wśród szelestu jedwabiu i blasku brylantów...

w. i.

Kronika krajowa.

Stanisławów, 28 lipca. (Od nasz. kor.) Socjaliści nasi biorą się do rzeczy ostro. W ślad uchwały komitetu Mickiewiczowskiego, że przy odsłonięciu pomnika udzieli się głosu robotnikowi, zwołuje stowarzyszenie „Proletaryat“ na niedzielę najbliższą walne zgromadzenie robotników dla powzięcia uchwały, kto ma z nich mówić podczas święta narodowego. Będzie to niewątpliwie zgromadzenie burzliwe, w program jego bowiem wchodzi, oprócz kwestyi udziału i przemówienia podczas uroczystości odsłonięcia pomnika, także sprawa kasy chorych, prawdziwej bolączki robotników tutejszych.

W kasie tej figurą rządzącą jest niejaki Selig Rubinstein, wielokrotnie wymieniany macher wyborezy i uprzywilejowany przedsiębiorca i dostawca rozmaitych władz i przedsiębiorstw.

Wybory do kasy chorych były przedmiotem zażaleń i rekursów, wogóle zaś panują tam stosunki bardzo niezdrowe, co rychlejszej wymagające naprawy.

Co do uroczystości Mickiewiczowskiej, to postanowiono odbyć jej na dzień 29 września br. t. j. w dzień patrona Galicji.

Będzie to uroczystość duża. W przeddzień wieczór obejdzie miasto pobudka muzyki „Harmonii“ a miasto całe będzie rześcicie iluminowane.

Nazajutrz rano odbędą się we wszystkich trzech kościołach, rzym.-kat., greko-kat. i wschodnio-katol. solenne nabożeństwa, połączone z kazaniami, skąd ruszą cechy i stowarzyszenia w uroczystym pochodzie ku pomnikowi.

Po poświęceniu pomnika przez proboszcza parafii rzym.-kat. ks. Piaskiewicza, nastąpią przemówienia, o których już donosiłem.

Popołudniu odbędą się w kilku punktach miasta i na przedmieściach odczyty popularne, wieczorem zaś w teatrze uroczystość wielka wraz z przemówieniem wstępnem. Najgłośniejszą częścią programu jest odegranie obrazu dramatycznego: „Adam i Maryla“, pióra Zyg. Sarneckiego.

Na uroczystość tę rozesłane zostaną liczne zaproszenia do instytucyj naukowych i literackich, oraz osób zajmujących w literaturze i sztuce wybitne stanowiska.

Tajemnicza zbrodnia. Korespondent nasz z Czortkowa donosi: Onegdaj znaleziono w tak zwanych łożach nad Seretem, po stronie Wygnanki, trupa kobiety już niemłodej, bez żadnych znaków gwałtownej śmierci. Owa kobieta, Olena Szatkowska była średnio zamożną gospodynią ze Skorodynec, a miała ulegać w gorącej porze roku pewnym zboczeniom umysłowym. Dzień przed śmiercią widziano ją włóczącą się po miejskich szynkach w towarzystwie wyrobnika z Białej Iwana Rekrutiaka, 28-letniego parobka, zły konduity, przeciw niemu więc skierowano pierwsze po, dejrzenia; Rekrutiaka jednak dotychczas nie schwytano. Orzeczenie komisji sądowej, która wczoraj obdukuje zwłok przedsięwzięła, dotychczas niezdecydowane.

W tym samym dniu uległ nieszczęściu drogomistrz rządowy, p. Czajkowski; przejeżdżając przez tor kolejowy na przestrzeni Hadynkowce-Kopyczyńce, został pochwycony przez najeżdżający pociąg, który mu obciął obie nogi. Nieszczęśliwego odwieziono do domu i pozostawiono kuracyi domowej. Jakkolwiek powodem nieszczęścia była tylko własna nieostrożność, dochodzenie wdrożono.

„Słowo Polskie“ dla dzielnic Łyczakowskiej prenumerować, nabywać i zamawiać można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ulicy Łyczakowskiej.

Korespondencya Redakcyi. P. Leonowi R. we Lwowie. Z żądaniem sprostowania musiałby się Pan udać do magistratu, który wydaje urzędowy wykaz zmarłych we Lwowie.

P. W. Wallachowi w Czudcu. Radzimy zażądać sprostowania od tych dzienników, w których jak Pan pisze, wyczytałeś tę mylną wiadomość.

Na dar honorowy dla „Gazety Opolskiej“, której redaktor Koraszewski za patriotyczną działalność odsiaduje karę ośmiomiesięcznego więzienia, złożyli w naszej Administracji: dr. Wiktor Kutrzeba 1 zł.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ignacego Odrzywolskiego złożyli pp. Wacławowie Wolscy w administracji 20 zlr. na rzecz weteranów z r. 1831.

Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie będzie zamknięte dla wszystkich przez miesiąc sierpień i wrzesień b. r. (począwszy od 1 sierpnia) z powodu wewnętrznych restauracyj.

Mojego wyrobu Dereniówka i Ratafia

butelka litrowa tylko 1 zhr. 25 ct., jest więc bez porównania tańsza i lepsza od wyrobów innych fabryk. — Firma: JAN MUSZYŃSKI — Lwów — Rynek l. 40.

Izba notaryalna we Lwowie ogłasza, że w Zaleszczykach ma być ustanowiony substytut notaryusza i wzywa tych, którzy o tę posadę chcą się ubiegać, ażeby najdalej do 3-go sierpnia 1898 swoje podania wprost do tej Izby wnieśli.

„Mód paryskich” wyszedł nr. 15 z datą 1 sierpnia i przynosi, jak zwykle, długi szereg nowych pomysłów mody. Tym razem bardziej nawet, niż zwykle, zainteresują one zapewne nasz świat niewieści. Sensację niezawodnie wywoła kostium z girlandami kwiatów, zakrawającym prawie na aluzję, — który to kostium obok skromnej angielskiej sukni zdobi pierwszą stronę numeru. Także matkom troskliwym o to, aby ich potomstwo wcześniej zaprawiało się do szyku, numer ten przynosi bogatą daninę. Dział kuchenny — smaczny (tylko buzi dać mu) i obfity, a interesująca nietylko adresatów korespondencya — nadobnie zaostrzającą całość.

Podziękowanie. P. Adolf Falter, współwłaściciel dóbr Komańcza w Sanockiem, z powodu wyleczenia córki swej zapomocą surowicy przeciwwłóknistej, złożył na me ręce 50 złr. na zakupno tejże dla ubogich chorych na dyfterję. Z kwoty powyższej zakupiono pewną ilość serum i obdzielono nią sąsiednich lekarzy, a resztę 30 złr. złożono w starostwie w Sanoku do użycia na cel przeznaczony. — Za ten czyn szlachetny składam niniejszem szan. ofiarodawcy szczerą podziękę. *W. Galant w Zagórz.*

Repertuar tygodniowy teatru letniego: W niedzielę 31 bm. „Tajemnice Warszawy”, obraz w 6 odsłonach ze śpiewami P. Koźmińskiego.

We wtorek 2 sierp. „Gavaut, Minard i Spółka”, komedia w 3 aktach Gondineta.

We czwartek 4 sierp. „Cyrkowcy”, komedia w 3 aktach Schönthana.

W sobotę 6 sierp. „Malka Szwarcenkopf” z p. Nowackim w roli Jojnego i p. Modzelewskim w roli Marszelika.

W niedzielę 7 sierp. „Malka”.

Rozmaitości.

Echa rumuńskie. Z onegdajszego pobytu gości rumuńskich w Warszawie notują dzienniki tamtejsze, co następuje:

„Nietylko królówi i następcy tronu, ale i otoczeniu królewskiemu dobrze jest znana nasza historia, nasza sztuka i jej przedstawiciele. Oczywisty dowód tego mieliśmy w zapytaniu jednego z adjutantów królewskich, zwróconem do towarzyszącego gościom dziennikarza tutejszego na wystawie retrospektywnej.

— Czy na wystawie tej są obrazy Ajdukiewicza? To wybory malarz; przebywa on obecnie w Bukareszcie i jest moim serdecznym przyjacielem.

— Ajdukiewicza obrazów nie ma tu — brzmiała odpowiedź — ponieważ jest to wystawa płócien malarzy zmarłych.

— Czy innego „salonu” nie ma w mieście?

— Owszem, ale zdaje mi się, że obrazu Ajdukiewicza w tej chwili nie ma w Warszawie.

— A na tym obrazie Matejki, kim jest ten książę każący?

— To kazanie Skargi przed królem Zygmunt III.

— Ach, on przepowiada upadek polityczny Polski?

— Tak jest.

— Nastrój obrazu sam się już tłumaczy.

— A portretu ostatniego króla polskiego nie ma?

A ten Napoleon (Wolskiego) jak wybornie odczuty i pojety!

Żebractwo to czasami wcale nie zły interes. W Wiedniu zmarł np. tymi dniami żebrak Karol Reipel, który z jałmużny, jak okazało się po śmierci, potrafił sobie uezbiarać ni mniej ni więcej, jeno 83.000 złr. Sumę tę Reipel, zgrzybiały staruszek, zapisał młodej dziewczynie, dodając w testamentcie, że kochał się w niej po uszy, choć jej — tego nie wyznał.

Skarb starożytny wykopano na Pomorzu w pobliżu miejscowości Patzig, w okręgu Kamin. Skarb składa się z monet srebrnych z IX. i X. w. po Chrystusie i ze srebrnych sprzętów. Część tych ostatnich pochodzi aż z Arabii, przeważnie jednak są to wyroby słowiańskie.

Spustoszenie w sadach oliwnych we Włoszech zżądzone przez pilśń (*cykloconium oleaginum*) zaczyna przybierać przerażające rozmiary. Kleńska ta datająca się od r. 1889, a coraz szersze rozciągająca kręgi, grozi ruiną oliwce włoskiej. Wspomniany grzybek wegetować zaczyna dopiero od połowy lata, nie bek przeszkadza więc kwitnieniu oliwek, lecz nie dozwala rozwinać się owocowi, który marnuje i przedwcześnie odpada.

Obrączka na kostce. Bawiąca obecnie w górach Hercyńskich młoda Amerykanka, zwróciła na siebie uwagę innych turystów szeroką, złotą obrączką, nie noszoną na kostce prawej nogi, a widoczną przy nieznacznem podniesieniu sukni. Na zapytanie odpowiedziała młoda dama, że jest to najnowsza moda elekcyjnego świata New-Yorku — obrączka zaręczynowa. Obrączka ta podobna jest do bransolety, poprzednio przymierza się ją narzeczonej i wyrabia w ten sposób, że można wygodnie nakładać i ściągać po-

czoszkę, nie zdejmując obrączki. Obrączka wykuta jest ze szczerzego złota i zaopatrzona w drobny zamek, do którego kluczyk posiada wyłącznie narzeczoną.

Popis uczniów w zakładzie karnym we Lwowie odbywał się wczoraj i dziś przed południem w obecności radcy szkolnego p. Dniestrzańskiego, starszego prokuratora p. Maliny, ks. kan. Pawłowskiego i w. i.

Popis odbywał się z religii, czytania, pisania, rachunków, oraz z nauki gospodarstwa, sadownictwa, pszczelnictwa etc.

Dziwne wrażenie sprawiał ten zastęp ludzi, przeważnie starszych, z piętnem występku, wyrzniętym na zmarszczonem, przedwcześnie nieraz, czoło — o twarzach ponurych i równie ponurem spojrzeniu. Zdawałoby się, że tego rodzaju jednostki nie dadzą się już użyć do żadnej pożytecznej pracy, tembardziej zaś do pracy myślenia — nauki. A jednak ciężkiej i żmudnej pracy nauczycieli i kierowników duchownych udaje się z umysłów tych krzesać iskrę Bożą, udaje im się rozpałić chęć i zapal do wiedzy i nauki. Uczniowie, przeważnie w wieku od 16 — 35 lat, znajdując częstokroć w murach więziennych to, czego nie udało się im osiągnąć na wolności i co może w głównej części przyczyniło się do ich zbrodni, czy występku; oświatę, szkoła bowiem rekrutuje się przeważnie prawie z analfabetów.

Ciężka to praca wpoić w umysły rozwiniętych fizycznie, a zaniedbanych umysłowo — sztukę czytania i pisania, tem większa też jest zasługa nauczycieli.

Odpowiedzi uczniów na zadawane im pytania były proste i jasne; na drugim roku nauki czytanie szło już zupełnie gładko, wypracowania piśmienne były czyste, słowem, wrażenie z odniesionego w szkole rezultatu, pod każdym względem zadowalające.

Zupełnie jak w szkole, odbyła się i tu klasyfikacya, nagrodzeni zaś obdarzeni zostali pięknymi książkami do nabożeństwa w językach polskim, ruskim i hebrajskim, stosownie do swego obrządku i wyznania.

W przemówieniu swoim, skierowanem do nauczycieli — dziękował im za wyczerpującą pracę i za przedstawione rezultaty st. prok. p. Malina.

W ubiegłym roku szkolnym korzystało z nauk na r. I. 54, na II 45, w klasie powtarzającej zaś ukończyło naukę 31 uczni. Przy muzyce zakładowej kształciło się 20 uczniów.

Godnym podniesienia jest fakt, że nauczyciel żydowskiej religii p. Rein po raz pierwszy w roku ubiegłym wprowadził system nauczania tejże w języku polskim.

Po zamknięciu numeru.

Rozruchy. Na potwierdzenie naszej porannej wiadomości, podanej na czele telegramów z Nowego Sącza — o rozruchach w Przydonicy. Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, co następuje:

Wczoraj zgłosił się do starostwa w Nowym Sączu karczmarz z Przydonicy, Daniel Grünberg i zeznał, że w nocy z 24 na 25 bm., wpadli do jego karczmy chłopci, poniszczyli mu sprzęty, jego samego zaś nieco poturbowali. Nazwisk sprawców, ani ich rysopisu, donoszący nie był w stanie podać. Starostwo zarządziło energiczne poszukiwania za sprawcami, dotychczas jednak bez skutku.

Tak późne zgłoszenie przez Grünberga rzekomego napadu, nasuwa tem poważniejsze wątpliwości, że oddalenie od Sącza do Przydonicy wynosi zaledwie około 10 klm.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Linia telefoniczna wiedeńska dziś w południe przerwana została skutkiem burzy między Wiedniem i Bielskiem.

Wiedeń, 30 lipca. *Neues Wiener Tagblatt* i *Neue Freie Presse* sądzą, że wczorajsza mowa posła Grossa, znanego z popędów umiarkowanych, jest najlepszym dowodem, że przedłożone przez hr. Thuną zarzysy ustawy językowej nie były możliwe do przyjęcia. Zresztą, powiada *Neue Freie Presse*, hr. Thunowi wcale nie chodziło o porozumienie między Niemcami i Czechami, tylko o dobre utrzymanie większości polsko-czesko-klerykalnej.

Wiedeń, 30 lipca. *Deutsche Ztg.* zajmuje się pogłoskami o częściowem przesileniu gabinetowem i wymienia między ministrami, mającymi niebawem ustąpić, oprócz Baernreithera i Witteka, także ministra sprawiedliwości Rubera. Ustąpienie tych ministrów, zdaniem wspomnianego organu, jest dla wszystkich wiernokonstytucyjnych stronniców znaczącym i groźnym objawem.

Wiedeń, 30 lipca. Profesor Prażak ogłasza w jednym z czasopism prawniczych rozprawę, w której dowodzi, że zamach stanu dałby się przeprowadzić na podstawie ustaw istniejących. Zdaniem Prażaka tylko ustawy zasadnicze nie mogą być para-

grafem 14tym zmienione, natomiast wszelkie inne ustawy, dotyczące konstytucyjnego ustroju, n. p. ustawę wyborczą można śmiało zmienić przy pomocy tego paragrafu. Autor radzi przeto rządowi, aby na podstawie §. 14 wydał nową ustawę wyborczą, celem utworzenia parlamentu, któryby był zdolnym do pracy.

Wiedeń, 30 lipca. *N. Fr. Presse* podaje obraz sytuacyjny z Madrytu. Hiszpanie dlatego tylko nie zwrócili się do posła austriackiego w Waszyngtonie z prośbą o pośrednictwo, ponieważ zastępca Francji jest ambasadorem, a austriacki tylko posłem nadzwyczajnym i upelnomocnionym ministrem, nie posiada oraz tej powagi, co ambasador. Zresztą jest to jedynie winą Austrii, że w Waszyngtonie nie ma ambasadora, ponieważ Stany Zjednoczone dawno już domagały się tego, a dwór wiedeński wahał się, czy wypada mu ze Stanami Zjednoczonymi znosić się przez ambasadora.

Sagasta ma tylko jeszcze zadanie zawrzeć pokój albo przynajmniej rokowania tak daleko doprowadzić, aby dojście do skutku pokoju było zapewnione. Potem Sagasta ustąpi, a miejsce jego zajmie albo generał Pollavieja albo Martinez Campos.

Po zawarciu pokoju wybuch rewolucji w Hiszpanii, zdaje się nieunikniony, szczególnie z powodu silnej agitacji Karlistów.

Rząd francuski popiera bardzo usiłowania Hiszpanii w nadziei, że Hiszpania po zawarciu pokoju z wdzięczności przyłączy się do sojuszu francusko-rosyjskiego.

Linca 30 lipca. *Linzer Volksblatt* pisze w artykule pod napisem „Stronictwa obstrukcyjne i §. 14”: Jeżeli w Austrii nie udaje się rządzić przy pomocy konstytucji i parlamentu, to musi się powrócić do absolutyzmu. Gdyby tak rzeczywiście się stało, musielibyśmy przyznać, że absolutyzm monarchii, który jest ojcem swoich ludów, jest dla nas tysiącrotnie miłszym, niż absolutyzm jednej partii, jednej klikki, która w spółce z politycznymi zachłannikami, dążącymi do posad wysokich, doprowadziłaby wkrótce do takiego stanu, jaki jest we Francji.

Wiedeń, 30 lipca. Dziś o godz. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 359.75, Kredyty węgierskie —, Anglobank —, Unionbank —, Bankverein —, Laenderbank 225.50, Boden Credit —, Alpiny 164.75, Rima Muranya —, Prager Eisen —, Kolej państwowa 359.—, Kolej południowa 76.50, Elbethal —, Lombardy —, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa —, Renta majowa —, Akeye tytoniowe 135.75, Węgierska renta złota —, Losy tureckie 59.90, 20-franków —, Marki niemieckie —.

Usposobienie spokojne.

Warszawa 30 lipca. *Warszawski Dniownik* donosi, że polecono gubernatorom, aby na tablicach słupów przydrożnych w obrębie granic Królestwa Polskiego nazwy miejscowości wypisywane były w językach rosyjskim i polskim.

Ministerstwo oświaty wysyła po raz pierwszy inspektorów, mających zwiedzać szkoły przemysłowe w całym państwie. Delegaci ministerstwa, jak donosi *Warsz. Dniownik*, zwiedzą także gubernie królestwa.

Warszawa, 30 lipca. Roboty przy przebudowie i restauracji zabudowań po fabryce „Union” przy ul. Marszałkowskiej, należących do bankiera Blocha, a przeznaczonych na tymczasowe pomieszczenie potitechniki, postępują raźnie naprzód i mają być ukończone do 27 sierpnia.

Weterynarz gubernialny warszawski zwrócił się do magistratu z projektem zaprowadzenia w rzeczniach miejskich mikroskopowego badania wieprzowiny.

Na dalsze prowadzenie budowy nowego szpitala Dzieciątka Jezus miejska rada dobroczności publicznej uchwaliła wypłacić komitetowi budowy 50.000 rubli.

Magistrat miasta Warszawy żądać ma od władzy wyższej upoważnienia do wprowadzenia w Warszawie podatku od welocypedów i samochodów automatycznych.

Warszawa, 30 lipca. Przepisy reorganizujące loteryę klasową wprowadzone będą w życie w r. 1900. Obecna loterya istnieć ma tylko jeszcze przez trzy półrocza, licząc i bieżące. Plan będzie tak ułożony, że spekulacya biletami nie opłaci się.

Kilkudziesięciu obywateli zamieszkających w Sielcach i Mokotowie pod Warszawą, stara się o pozwolenie założenia klubu rozrywkowego pod nazwą „Rekursa Belwederska” w promieniadzie za rogatkami belwederskimi. Wszystkie dochody z zabaw i składków członków przeznaczone być mają na utrzymanie ochronki dziennej dla dzieci robotników, pracujących w cegielniach i fabrykach miejscowych.

Warszawa, 30 lipca. Na uroczystość odsłonięcia i poświęcenia w Moskwie pomnika Aleksandra II wydelegowani zostali z gubernii warszawskiej

Odnaczona w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu

Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewicza

inżyniera we Lwowie, ul. św. Marcina 1. 29 polca

elastyczne PŁYTY IZOLACYJNE, LAK, asfalt świącacy, SMOLE angielską bezwodną do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa. Fabryka osusza asfaltem, jako jedynym środkiem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

jako przedstawiciele szlachty kamerjunker August hr. Potocki, jako przedstawiciele włościan wójt gminy Młochów w pow. błońskim Aleksander Frónczak i wójt gminy Baków w pow. łowickim Piotr Karczmarek, nadto pełniący obowiązki prezydenta miasta gen. Bibikow.

Poznań, 30 lipca. Powiat śmigieński zamierza zaciągnąć pożyczkę 720.000 marek na budowę kolei z Śmigla do Ujazdu. Gmina miasta Śmigla ofiarowała na ten cel 200.000 marek.

Kraków, 30 lipca. Minister dla Galicji Jędrzejowicz dziś rano przejechał przez Kraków do Wiednia.

Namiestnik hr. Piniński jutro rano przyjeżdża tu z Gumnisk. a popołudniu pociągiem błyskawicznym udaje się do Wiednia.

Kraków, 30 lipca. W Boguminie aresztowano Wincentego Tomana, który w ubraniu zakonnym włóczył się po okolicy. Podejrzewają go o rozmaite nieczyste sprawy. T. znany jest i w Krakowie; przebywał przez jakiś czas na Skalce.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 30 b. m.

Kurs lwowski:

	placa:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127—	128-10
Za 100 marek	58-50	58-80
20-frankówka	9-50	9-62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 30 lipca.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszonica gotowa 8— do 8-50. Żyto gotowe 6-75 do 7-25.
Owies obrotowy stary 8— do 8-20, nowy 5-75 do 6-25. Jęczmień past. 6— do 6-50. Jęczmień browarny 6-75 do 7-50. Rzepak 10-75 do 11-25. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7-25.
Groch do gotowania 8-50 do 9—. Wyka 6— do 6-25. Bobik 6-75 do 7—. Hreczka 9-25 do 9-50. Kukurydza stara 5-70 do 5-80.
Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 50— do 65—. Koniczyna czerwona — do —. Koniczyna biała — do —. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.
Spirytus paritas Tarnopol 17— do 17-50; na termina 14-50 do 16—.

Po zupełnej stagnacji, objawił się już ruch, jakkolwiek dotąd jeszcze słaby, zwłaszcza co do żyta, co do pszenicy zbyt trudniejszy. Rzepak wskazuje nieznaczny wzrost. W spirytusie usposobienie niezmiennie.

Towarzystwo gal. producentów spirytusu i innych produktów ze skrobi, ma wkrótce wejść w życie. Towarzystwo ma na celu: 1) starać się o chronię interesów przedsiębiorców gorzelni przed

wszelkiem złem, jakiego wypływało z wadliwej lub przez wykonawców niewłaściwie interpretowanej ustawy; 2) dźwignąć techniczną stronę gorzelnictwa, aby skutecznie mogło współzawodniczyć z pozakrajowem; 3) ująć handel spirytusowy w swe ręce, celem ochrony rolników, posiadających gorzelnie, przed wyzyskiem handlarzy, którzy dają dotkliwie odczuwać przewagę swego kapitału; 4) starać się o ujęcie eksportu, niekontyngentowego spirytusu.

Pierwsze ogólne zgromadzenie odbędzie się we Lwowie dnia 31 lipca 1898 o godzinie 4 popołudniu w lokalu Towarzystwa gospodarskiego ulica Stowackiego 1. 8.

Na zgromadzenie to zapraszają założyciele wszystkich, którym dobro przemysłu gorzelnianego leży na sercu.

Przesyłki pocztowe do Rosji. Począwszy od dnia 1 sierpnia b. r. mogą być przesyłane do europejskiej Rosji włącznie z Wielkim ks. Finlandzkiem, oprócz przesyłek frachtowych, także pakiety pocztowe (*colis postaux*) z podaną wartością, lub bez niej do wagi 5 kilogramów. Wymiana tych pakietów pocztowych odbywać się będzie pod warunkami obowiązującymi w międzynarodowym obrocie pakietowym. Deklarowanie wartości dopuszczalne jest tylko do kwoty 50.000 franków. Opłata za przewóz pakietów pocztowych do Rosji wynosi 88 ct., zaś należytość za ubezpieczenie od pakietów z deklarowaną wartością 5 ct. za każde 300 franków (120 zł.) podanej wartości lub część tychże.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędný hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 30 lipca.

Stanisław Jędrzejowicz z Jasienki. — W. Gerstman z Kryg. — R. Brossman z Pragi. — J. Christian z Paryża. — M. Jabłońska z Drohobycza. — P. Bietkowski z Huty. — Dr. B. i E. Langrocz z Krakowa. — L. Doczekal z Berna. — L. N. Blondel z Linczu.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 30 lipca.

J. Füllerowie z Przemysła. — Władysław Prokesch, P. Golaszewska z Krakowa. — J. Schmidt, J. Hirsch, K. Ziegler z Wiednia. — K. Rotschild z Frankfurtu. — C. Büchner ze Schodnicy. — Państwo Garliccy z Brzeżan. — P. Merlowaz Brzeżan. — P. Chomiczka, z siostrą, z Lachowic. — E. v. Szalboth ze

Stanisławowa. — Dr. Wagner, z żoną, z Brodów. — P. Ronayowie z Karlsburgu. — P. Krokowski z Jagiellnicy. — P. Biechońska z Żarnowic. — Eleonora Dąbrowska z Rosji. — Dr. Rosmarin ze Stanisławowa. — Dr. Landau z Podhajec. — Włodzimierz Słotwiński z Rosji. — J. A. Thomas z Londynu.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę miasta Lwowa,
5% i 4 1/2% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 16 sierpnia r. b.

na

3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemskiego I. Em.

po 2— zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2. dn przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach zlr. 50.000 i zlr. 5.000.

NADESLANE.

Dr. Leopold Schellenberg

lekarz chorób kobiecych i akuszer

przeprowadził się na ul. Batorego 1. 9., II. piętro. ordynuje rano od godz. 9 do 11, popołudniu od g. 3 do 4.

Adwokat krajowy

Dr. Marek Kronik

przeniósł kancelaryę swoją do Lwowa, ulica Kołtataja 1. 3.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 29. lipca 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	żądają
Renta papierowa maj-listopad	101.85	102.05
lut-y-sierpień	101.70	101.90
Renta srebrna styczeń-lipiec	101.65	101.85
kwiecień-październik	101.60	101.80
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	164.50	165.50
1860 po 500 zł. wa. 5%	141.35	142.85
1860 po 100 zł. 5%	161.40	162.40
1864 po 100 zł.	192.50	193.25

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.55	121.75
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101-20	101-40
Renta inwest. austr. 8 1/2% za 200 kor.	92-25	92-45

Obligacye kolejowe.

Kol. Arcyck. Albrechta za 100 zł. 4%	99.30	100.30
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	120.40	121.40
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.55	129.85
Kol. Arcyck. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.50	100.50
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcyje) 5%	211.50	212—

Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	113.10	114.10
w złocie za 200 zł. 5%	133—	—
Kol. bukowski lokal. za 200 kor. 4%	98.45	99.45
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.25	100.25
Kol. lwowski-czern.-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.25	100.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	120.80	121—
kor. 4% w wal. kor. za 200 zł.	98-95	99-15
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.65	101-65

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziela u namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziela u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie w wyjątkiem wtorku i niedzieli w przynajmniej wyższego sądu krajowego, w niedziela wyjątkowo dla urzędniców z prowincji, w niedziela zgłoszenie się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna iac. (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył śluby wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytlik zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuity (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wotowska czyli staropolska, wewnątrz w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumny z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	139—	139-75
poż. premiowa za 100 zł.	158—	159—
za 50 zł.	157-50	158-25

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.65	98.65
Bukowińskie obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102-90	103-90
Galic. poż. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	—	—
Galic. poż. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.65	98.65
Galic. oblig. propin. z roku 1899, za 100 zł. 4%	97.65	98.60
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	170-25	171-25
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	95.80	96.60
Renta włoska za 100 kor. 4%	—	—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	109.30	110—
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	35—	35-75
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	59—	59-50

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.).

Anstr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	99.50	99.50
obl. pr. z r. 1880 3%	121.25	122.25
1889 3%	117.75	118.50
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	105—	105-75
los 4%	96.80	97—
Gal. Akc. bank hlp. 10% prem. los. 5%	110.10	111—
los 50 lat 4 1/2%	100.10	101—
60 lat za 200	96.75	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	97.30	97.60
4% los. 41 lat	98—	98.50
4% stare	97.75	98.35
4% za 200 kor.	96—	96-80
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	100.80	101.30
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.30	103.30
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50	—
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98.80	99—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.60
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	100.20	101.20

Obligacye z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.

Kol. Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 300	98—	94—
Kol. Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	98.85	99.85
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100—

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadnickich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w niedzielę, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.
— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.
— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9. rano do 3. popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).
— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	108.50	109-50
1878 za 200 zł. 5%	103.25	109-25
1887 za 200 zł. 4%	98.50	99-50

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	157.50	158—
Peszt. banku handl. 500 zł.	1438—	1439.50
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	858-85	859.35
Węg. banku kredyt. 200 zł.	398-50	394-50
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	750—	755—
Gal. banku hipot. 200 zł.	880—	888—
dla handlu i przem. 200 zł.	210—	212—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	225.60	226—
Austro-węg. 600 zł.	908—	912—
Związk. (Unionbank) 200	295—	295.50
Czesk. banku związk. 100 zł.	132.20	133—
Zivnostenska banka 100 zł.	128-75	129-50

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (ako. pierw.) 200 zł.	165—	175—
(ako. zakł.) 200 zł.	8415	8420
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	292-40	293-30
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł. mk.	196—	200.
wschodn.-galic.-lokaln. 200	357-85	358-35
państwowych 200 zł. per ult.	76—	77—
południowej 200 per ultimo	213.50	214.50
węgier. galicj. 1. 200 zł.	—	—

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towarz. 500 kor.	—	—
Austr. Tow. górnictwa Alpine 100 zł.	184-25	184-75
Praskiego Tow. żelarn. przem. 209	739—	740—
Schodnica 500 kor.	688—	691.50
Tureckie żarz. tytoniow. 500 fr. per. ult.	135-25	135-75
Trifail tow. kop. węgla 70 zł.	171.50	172-50

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basillan) 5 zł.	6.80	6.90
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	203-50	204—
Clary 40 zł. mk.	64—	65—
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	165—	175—
Pożyczka m. Innsbruku 20 zł.	29.75	30.75
Losy m. Krakowa 20 zł.	27—	28—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	23—	24—
ten 40 zł.	62.75	63-75
Palfy 40 zł. mk.	68—	67—
Czerw. krzyż. austr. tow. 10 zł.	19-80	20-40
Czerw. krzyż. węg. tow. 5 zł.	10-40	11—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	26-50	27-50
Salma 40 zł. mk.	81—	82—
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28-25	29-25
St. Genois 40 zł. mk.	79.50	80-50

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5. popoł.

— **Muzeum imienia Dziędoszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa flaków i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 60 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs flakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 38 m. od czasu lwowskiego, watny od 1 maja 1893.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5-10 rano, osob. 9-05 rano, posp. 1-30 w popoł., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-10 wiecz.
Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 3-04 w nocy, posp. 2-15 w popołudnie, osobowy 5-00 popoł., posp. 9-39 wiecz.
Z Czerniowic osob. 6-45 rano, osob. 10-35 rano, posp. 1-50 w popoł., osobowy 5-40 popoł., posp. 9-45 wiecz.

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	50—	54—
m. Tryesta 100 zł. mk. 4 1/2%	105—	—
50 zł. 4%	73—	—
Waldsteina 20 zł. mk.	—	—

Waluty.

Dukat cesarski	5-66	5-68
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9-58	9-54
20-markówka	11-75	11-79
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.80	58.87 1/2
Włoskie banknoty za 100 lir.	44-25	44-36
10 funtów sterlingów	120—	120-25
Ruble (za 100 rs.)	128-87 1/2	127-32 1/2

Berlin, dnia 29. lipca:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	101.75
3 1/2 proc.	100—
8 proc. Serya A.	90-6

NA PODGLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

I cóż się wtenczas stanie, kiedy Jaś nie przyjdzie Czornej? Maksym nie posiada teraz żadnych dowodów, któreby jego pretensję uprawniały; spaliwszy dokumenta, spalił za sobą mosty. Majątek zostanie w ręku rodziny Wielohorskich, nie w ręku Jasia, bo temu honor broni objęcia majątku, a zatem w ręku Augusta, i August będzie posiadał majątek, który jemu umożliwi napowrót podźwignienie znaczenia domu Wielohorskich. August odnowi zaraz spekulacye przerwane przez małoduszość Koniecpolskiego i do lat niewiele będzie miał kilka, kilkanaście milionów. A wtedy zwróci ambicję w inną stronę. Zajmie pierwszorządne stanowisko na dworze, zostanie ministrem, czynnikiem w wielkiej polityce europejskiej. A Jaś dojrzeje do tego czasu, będzie stał przy boku Augusta i będzie wspólnie pracował nad wielkiem dziełem, podnosząc równocześnie aż pod obłoki znaczenie własne i znaczenie rodziny.

Te rozmyślenia przekonały w zupełności Augusta, że powinien jaknajprędzej pojechać do Czornej i tam nie dopuścić, aby Jaś majątek napowrót objął i tym sposobem nazwisko Wielohorskich zhańbił. Powrócił z samotnej przechadzki do domu zupełnie uspokojony, wiedział na pewne co mu wskazuje głos obowiązku, był dobrej myśli i pełny groźnych nadziei.

Oczywiście, że nie zwierzył się przed nikim ze swojemi postanowieniami. Pierwszym obowiązkiem męża stanu, jest umiejętność przechowania tajemnicy.

Rozmawiał tedy cały wieczór o rzeczach obojętnych, nazajutrz powiedział, że ma jakiś termin sądowy w pobliskim miasteczku, kazał konie założyć do sanek i nie zdradziwszy się przed nikim ze swojemi zamiarami, pojechał na stację kolei żelaznej, a potem koleją do Czornej.

Zdziwiono się w Ruszczkach, kiedy się dowiedzano od wracającego furmana, że August pojechał gdzieś koleją w świat.

Koniecpolski uśmiechnął się i rzekł:

— Pocziwy chłopiec! Pojechał pomagać bratu w Czornej, a wstydził się swojej szlachetności przed nami. Pójdę chyba jutro za jego przykładem i pojedę także do Czornej i poproszę pana Kaźmierza, aby mi towarzyszył.

LX.

August jechał już koleją w wagonie pierwszej klasy, rozmyślając o swojej przyszłej wielkości, kiedy Jan i Maksym zajechali na obiad do Rykowic.

Zastali pana Maryana zdrowego i na nogach i rodzinę Ziemińskich zgromadzoną w bawialni, a była bardzo liczna, bo młodzi synowie bawili w domu, z powodu świąt ruskich. Przed obiadem nie rozmawiano o niczem ważnem. Przy obiedzie posadzono Jana pomiędzy panią Emilią a Manią, a Maksyma, także jako gościa, pomiędzy panią Emilią a panem Maryanem. Maksym mówił przy stole bardzo mało, był zawstydzony i odpowiadał tylko na zapytania. Dzieci przypatrywały się z wielką ciekawością temu gościowi w sukmanie, którego posadzono do stołu. Intrygował szczególnie Jadwisie, pomną słów Mani i podobał jej się nadzwyczajnie. Drugi syn państwa Ziemińskich, siedemnastoletni Władzio, chciał się do Maksyma zbliżyć po obiedzie, ale nie udał się zamiar, bo skoro goście przeszli do bawialni i skoro czarna kawa i cygareta podano, wyprawiono dzieci z pokoju. Miano bowiem rozpocząć ważną rozmowę. Tylko dorośli członkowie rodziny pozostali z gośćmi.

Pan Maryan rozpoczął rzecz temi słowy:

— Myślałem długo, panowie, o waszem położeniu i przyszedłem do przekonania, że nie jest ani moja rzeczą, ani tem mniej rzeczą Mani, dać stanowczą odpowiedź panu Janowi. Byłoby to wyrokowaniem we własnej sprawie. Trzeba innych jeszcze ludzi powołać, których to, co się stanie w Czornej, nie obchodzi, ani osobiście, ani bezpośrednio. Wybór sędziego mającego rozstrzygnąć sprawę, łatwym jednak nie jest. Zda mi się, że panom ten wybór pozostawić muszę, bo ten sędzia musi posiadać wasze zaufanie zupełne. A mniemam, że nie należy go szukać pomiędzy obcymi, tylko pomiędzy ludźmi obznajomionymi już z tem, co się stało. Bo póki rzecz nie będzie rozstrzygnięta, nie trzeba, aby posła na ludzkę języki. I potem, chociaż wszyscy o tem będą wiedzieli, sądzę, że uczestnikom bezpośrednim należy się o wszystkim milczyć, bo o ile znam świat, a sądzę, że znam świat dobrze, wiem, że każde słowo przez nas wypowiedziane, stanie się źródłem tyśiąca nowych, niedorzecznych a złośliwych plotek i domysłów. A zatem mów, Maksymie! tobie się należy ze wszech miar pierwszeństwo. Jeżeli znasz kogokolwiek, do kogobys miał zaufanie, wymień to nazwisko.

— Ja nie znam nikogo — odrzekł Maksym — znam samych tylko chłopów, a oni nie są zdolni takiej sprawy sądzić. Prócz nich znam chyba tylko księdza Ohrymskiego.

— Poczeka! Jeżeli sobie dobrze przypominam opowiadanie pana Jana, w wilię Trzech Króli, ks. Ohrymski, był już wmieszany do tej sprawy.

— Tak jest, w jego ciekawki znajdowała się metryka ślubna i wchodził z Jasiem wręczać dokumenta ojcu.

— I zna treść tych dokumentów?

— Tak jest.

— W takim razie ksiądz Ohrymski powinien należeć do sądu rozstrzygającego o sposobie postępowania pana Jana. Gdyby nie należał, mógłby sprawę rozgłaszać i mówić, żeśmy ciebie, Maksymie, skrzywdzili. Jako uczestnik sądu, będzie musiał temu dawać świadectwo, że się stało to, co się stać powinno. A zatem wnoszę, abyście panowie księdza Ohrymskiego prosili na sędziego. Wszelako nie na jednego sędziego, trzeba koniecznie drugiego sędziego, którego by powaga wpłynęła na ks. Ohrymskiego. Bo przyznam się, że nie mam ślepego zaufania, ani do bezstronności księdza Ohrymskiego, ani do jego znajomości świata, a wielkiej znajomości świata trzeba na to, aby podobne sprawy słusznie rozsądzić. Czy panom nie wpada na myśl nazwisko tego drugiego a najważniejszego sędziego?

— Mówiłem już, że nikogo nie znam. Dla mnie zresztą nie potrzeba żadnego sędziego. Wiem co mam robić. Przysięga o tem rozstrzygnęła, a krew mojego ojca zapieczętowała tę przysięgę.

— Ja innego sądu nie potrzebuję — zawołał Jaś — nad ten, który tu wydadzą w Rykowicach. Niech pan Ziemiński i panna Mania postanowią według słuszności.

Mania, uśmiechnawszy się, — odrzekła. — W tak trudnych sprawach nie mogę mieć sądu. Spuszczam się na zdanie moich rodziców. Zresztą przekonali mnie niezawodnie o tem, że nic innego panu nie pozostaje, jak oddać sprawę w ręce sędziego obojętnego, któremu byś jednak ufał.

— A gdzież takiego człowieka znajdzie, jak nie tu?

— Tu nie możesz go pan znaleźć, dlatego właśnie, żeśmy nie obojętni.

— Widzę — odezwał się pan Maryan — że o tego sędziego trudno. Potrzeba tu człowieka starszego i zajmującego znakomite stanowisko w społeczeństwie. A taki nasuwa mi się naturalnie na myśl, jest nim teść Augusta Wielohorskiego, pan Zygmunt Koniecpolski. Cieszy się powszechnem poważaniem i jest nieskalanym wzorem honoru i prawości obywatelskiej, nikt nie będzie miał zarzucić jego sądowi, a jako wielki pan zaimponuje ks. Ohrymskiemu, do tego stopnia, że faktycznie sam jeden będzie sądził sprawę. A jeźliby się obaj nie zgodzili na jedno, waruję sobie prawo znalezienia superarbitra na stronę pana Zygmunta, bo wiem, że każdy to zrobi. Więc ksiądz Ohrymski i pan Zygmunt Koniecpolski wysłuchają waszego zdania i powiedzą, co pan Jan ma robić. Jeżeli się na jedno nie zgodzą, zostanie przy mnie prawo zamianowania superarbitra. Ale niechże mi pan Jan zareczy słowem honoru, że zastosuje się do wyroku sądu.

Jan milczał. Mania zwróciła się do niego i rzekła:

— Proszę pana bardzo, daj pan przyrzeczenie, którego mój ojciec żąda.

— Daj, Jasiu! — naparł Maksym — inaczej rzecz ta nie skończy się nigdy. Ja tej niepewności nie wytrzymam, oszaleję tak, jak mój brat. Zmiluj się nademną i kończ już raz!

— A zatem — rzekł Jan — przyrzekam panu Ziemińskiemu, że zrobię to, co mi sąd każe.

— Dajesz pan na to słowo honoru? Ale wszelka zwłoka w tej sprawie jest dla was obydwu niezdolną, a zresztą sprawa sama nie cierpi zwłoki. Ani Czorna nie może zostać bez właściciela, ani Maksym bez opiekuna, a sąd polubowny ma rozstrzygnąć w jednym i w drugim względzie. Upraszam przeto jaknajprędzej sędziów. Pan Jan niech dzisiaj jeszcze jedzie do Ruszczek, gdzie Koniecpolski podobno bawi, a Maksym niech będzie dzisiaj wieczór u księdza Ohrymskiego i niech jego na sędziego koniecznie uprosi, bo sprawa nie będzie ze wszystkiem zapieczętowaną, bez jego udziału w sądzie. Ale pamiętaj, Maksymie, powiedz jemu, że ja będę mianował superarbitra w razie jeżeli się sędziowie na jedno nie zgodzą.

Klauzula to niezwykła, zdradzająca może pewną nieufność. Koniecpolski tej nieufności nie weźmie do siebie, klauzulę zrozumie i na nią zgodzi się odrazu. Nieufność tyczy się księdza Ohrymskiego. Może go krzywdzę brakiem zaufania. Ale cóż robić! Nie znam go, a sprawa jest zbyt ważną, aby ją oddać na los trafu. Nie wątpię jednak, że ksiądz Ohrymski i na tę klauzulę się zgodzi, a przypuszczam, że mianowanie superarbitra będzie niepotrzebnem. Udział w sądzie, w którym będzie się rozchodziło o to, kto ma być dziedzicem Czornej, podchlebi nie mało miłości własnej księdza Ohrymskiego i postawi go pomiędzy duchowieństwem. Przyjmie zatem z pewnością urząd sędziego.

Kiedy pan Maryan skończył, odezwał się Maksym:

— Pójdę dzisiaj prosić księdza Ohrymskiego na sędziego polubownego. Ale sąd może się tylko tyczyć Jasia; co do Czornej poddam się opiekunowi wyznaczonemu przez sąd, ale nie posłucham sądu, jeżeli mi każe wejść w posiadanie Czornej i nie posłucham opiekuna, jeśli mi każe zmienić strój i obyczaj.

— Wiem, wiem o tem — zawołał pan Maryan — nikt nie może od ciebie żądać, Maksymie, abyś się stał krzywoprzysięcą. Na to jest właśnie sąd, aby uszanował twoją przysięgę, a jednak znalazł sposób, aby także było dobrze na świecie.

Maksym i Jan nie długo już potem bawili w Ryhowcach. Trzeba im było wrócić do Czornej, aby się zabrać do układania sądu. Zmieniono jednak o tyle program zakreślony przez pana Maryana, że postanowiono, aby Jan nie jechał jeszcze tej nocy

do Ruszczek, a dowiedział się pierwszej telegraficznie, czy Koniecpolski wypadkiem ztamtąd nie wyjechał?

LXI.

Kiedy Jan i Maksym wrócili do Czornej, zdziwili się nie mało zastawszy w domu telegram od Augusta, donoszący o jego przyjeździe.

— Po cóż przyjeżdża? — spytał się Maksym.

Jan odparł:

— Pewnie od ciebie chce żądać, abyś przystąpił do spółki w sprawie kopalni Eichalskich i tak ratował jego majątek.

Trzeba było jednak konie posłać po Augusta na kolej, a ten sam furman wziął telegram do Ruszczek, zapytujący się o to, czy pan Koniecpolski jeszcze się tam znajdował? August wiedział wprawdzie o tem i można się było od niego dowiedzieć, ale telegram mógł w każdym razie pana Zygmunta zatrzymać w Ruszczkach, jeżeli miał zamiar rychłego wyjazdu.

Maksym zaraz poszedł do plebanii.

Zastał całą rodzinę zgromadzoną w plebanii przy lampie. Mimo sposobu, w który się Maksym zachował ostatnim razem, kiedy przychodził mówić o pogrzebie, wstał ksiądz Ohrymski znowu na jego powitanie i prosił, aby zechciał siąść do stołu. Tylko, że go nie tytułował. Maksym pamiętał co mu pan Ziemiński powiedział. Ucałował wprawdzie w ręce księdza i panie, ale przeżegnawszy się, siadł naturalnie do stołu na miejsce, które mu wskazano i przyjął podaną sobie filiżankę herbaty.

Po chwili rzekł:

— Przyszedłem z wielką prośbą do jegomości. Proszę, aby zechciał należeć do sądu, mającego postanowić, co mój brat ma teraz robić z Czorną? Czornej stanowczo przyjąć nie mogę, bo przysięgłem uroczystość, że jej nie wezmę, a brat mówi, że nie może jej także przyjąć napowrót. Zostałaby bez właściciela, albo dostałaby się w trzecią ręce. Nakłaniałem tedy całą mocą brata, by Czorna odebrał i wskórałem tyle, że oświadczył, iż posłucha w tej sprawie wyroku sądu polubownego. Sędziami mają być jegomość i pan hrabia Zygmunt Koniecpolski, teść pana Augusta Wielohorskiego. Sąd ten ma także rozstrzygać o tem, kto ma być moim opiekunem. Jeślibyście się panowie z sobą zgodzić nie mogli, zamianuje pan Ziemiński z Ryhowiec trzeciego sędziego, który rzecz rozstrzygnie. Brat mój pojedzie do Ruszczek uprosić pana Koniecpolskiego, a ja jegomości proszę usilnie, aby się nie cofnął od tego sądu. Od wyroku zależy nie tylko los majątku i mojego brata, ale także moje szczęście. Ojciec zostawił mi majątek większy niżli myślałem i mam daleko więcej, niż potrzebuję, będąc wychowywany w chłopskim stanie. Ale potrzeba mi przyjaciela, któryby mnie oświecał i podpierał w życiu. Bez niego przepadnę, a takiego przyjaciela mieć nie będę, jeżeli mój brat Jan nie będzie właścicielem Czornej.

Ksiądz Ohrymski namyślił się przez chwilę, a rzekł potem:

— Tu chodzi o świętość i ważność przysięgi mojego parafianina. Rzecz należy do mojego urzędu. Nie mogę się przeto od tego sądu usuwać.

— Ja, proszę jegomości, od mojej przysięgi nie odstąpię, choćby się wszyscy księża na świecie zjechali i tego odemnie żądali.

— Możecie być pewni — odparł ksiądz Ohrymski z naciskiem — że żaden ksiądz w takiej sprawie nie każe robić nic takiego, co by się mogło sprzeciwić sumieniu i przekazaniom Bożym. Ale my, księża znamy najlepiej przepisy kościoła i wiemy kiedy przysięga jest ważną; bo są wypadki, w których jest grzechem dotrzymać przysięgi, sprzeciwiającej się woli Bożej.

Maksyma zasmuciła bardzo ta odpowiedź. Przeczował, że ksiądz Ohrymski zechce przy sądzie wywrzeć na niego nacisk, któremu sam z pewnością nie ulegnie, ale który może tak wpłynąć na Jana, że nie zechce za żadną cenę objąć Czornej i że ją odda w ręce Augusta. Maksym drżał na tę samą myśl. Wolałby był stokrotnie, aby ksiądz nie wciągnął do tego sądu, ale już nie mógł się cofać. Całą nadzieję pokładał w panu Koniecpolskim, a w ostatecznym razie w owym superarbitrze zamianowanym przez pana Maryana. Długo już nie zabawił w plebanii, pożegnał się z rodziną proboszcza i odszedł do dworu, dręczony niepokojem.

Skoło Maksym wyszedł, Leon rzekł:

— To dobrze, że Maksym przyszedł z tem do ojca. Wielohorski wybrał sobie mądrze na sędziego Koniecpolskiego, wiedząc, że kruk krukowi oka nie wykole. Ale wy, ojczy, będziecie tam stali na straży prawa i słuszności, a Koniecpolski, chcąc nie chcąc, będzie musiał uchylić czoła, przed oczywistą prawdą.

(C. d. n.).

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Najtańsze polskie wydawnictwo

znakomitych powieści, pamiętników, podróży, dzieł historycznych itd.

pod tytułem:

CZYTELNIJA POLSKA

Wychodzi od 1. Stycznia 1898 staraniem i pod kierunkiem

Stanisława Szczepanowskiego i Antoniego Potockiego,

przy współudziale literatów polskich, jak Pp.: **Kazimierz Bartoszewicz, Michał Bałucki, Adam Belcikowski, Dr. Piotr Chmielowski, Wiktor Czermak, Roman Dmowski, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeź), Ignacy Maciejowski (Sewer), Jan Kasprowicz, Dr. Feliks Koneczny, Józef Kotarbiński, Adam Krechowiecki, Dr. Ludwik Kubala, Mieczysław Pawlikowski, Stanisław Schnür-Peplowski, Czesław Pieniążek, J. L. Popławski, Lucyan Rydel, Zygmunt Sarnecki, Dr. Józef Tretiak, Dr. Maryan Zdziechowski, i w. i.**

Wyszły już w półroczu pierwszym nakładem „Czytelni Polskiej“ dzieła następujące:

- | | | |
|-----------|--|---|
| Tom I. | Dziecię Starego miasta | przez I. J. Kraszewskiego (B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego; |
| Tom II. | Życie i zasługi Adama Mickiewicza, | przez Dr. Feliksa Konecznego. |
| Tom III. | Pamiętniki kwestarza |) przez Ignacego Chodźkę, ze wstępem Dr. Piotra Chmielowskiego; |
| Tom IV. | „ | |
| Tom V. | Hryhór serdeczny, |) przez Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża); |
| Tom VI. | „ | |
| Tom VII. | Szkice z Anglii |) przez Ignacego Maciejowskiego (Sewera); |
| Tom VIII. | „ | |
| Tom IX. | Nowele z czasów oblężenia Paryża, | przez Alfonsa Daudet'a, ze wstępem Antoniego Potockiego; |
| Tom X. | Częstochowa w obrazach historycznych, | przez Ks. Wacława Kapucyna, i |
| Tom XI. | Dziennik podróży M. A. Beniowskiego w Syberyi, Azji i Afryce, | ze wstępem |
| Tom XII. |) Antoniego Potockiego (pod prasą). | |

W półroczu drugim ukaza się 2 powieści Bodzantowicza pt.:

RODZINA KONFEDERATÓW

ze wstępem Czesława Pieniążka;

CZASY NAPOLEOŃSKIE

przez I. L. Popławskiego (z ilustracjami);

Margier, przez Władysława Syrokomlę; **Nowele** Wsiewołoda Garszyna; **Legioniści,** przez Schnür-Peplowskiego (z ilustracjami); **Pamiętniki z wojen kozackich; Powieści wigilijne** przez Karola Dickensa i t. d.

Oprócz tego „Czytelnia polska“ da niewydaną dotąd powieść znakomitej autorki polskiej **Elizy Orzeszkowej,** oraz **jedną z ostatnich nowości literatury europejskiej.**

Warunki prenumeraty:

Czytelnia Polska daje dwa tomy na miesiąc, czyli 24 rocznie. Każdy tom obejmuje 10 do 12 arkuszy, tj. 160 i więcej stron druku. **Całość „Czytelni Polskiej“ w ciągu roku wyniesie 24 tomy, tj. 240 i więcej arkuszy druku.**

Cena: za cały rok z góry (24 tomy) 6 złr., 10 marek, 15 franków, 3 dolary 13 szylingów. — Za pół roku (12 tomów) 3 złr., 5 marek, 7 franków 50 centymów, 1½ dolara 6½ szylingów.
Czyli, że cena tomu w prenumeracie wynosi **25 centów.**

Cena pojedynczego tomu w sprzedaży detalicznej wynosi **30 centów.**

Każdy, kto chce dość jak najtańszym kosztem do posiadania własnej wyborowej biblioteki dzieł polskich i obcych, winien prenumerować „**Czytelnię Polską**“. Zwiększająca się stale liczba prenumeratów „**Czytelni**“ świadczy o tem, że ogół przyjął ją przychylnie. Świadczą również o tem nader pochlebne i częste wzmianki o „**Czytelni**“ całej prasy polskiej nie skrupowanej cenzurą.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i Redakcyach pism polskich oraz pod adresem: „**Czytelnia Polska**“, Kraków, ulica Sławkowska liczba 22.

Pokost naftowy

bardzo przydatny do zapuszczania wszelkiego materiału
drownianianego, jak: dachów gontowych, stachet, parkanów,
narzędzi gospodarczych i rolniczych, niedopuszczający w drze-
wie pękania, butwienia, zgnilizny i robactwa — jest do na-
bycia w składzie głównym

PIOTRA MIĄCZYŃSKIEGO
przy ul. Sykstuskiej 1. 47 we Lwowie.

1 kilogr. pokostu naftowego kosztuje tylko 12 ct.
przy odbiorze w beczkach około 180 kilogram. **20 procent**
opustu, czyli 2 ct. na kilogramie.

2030

